

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 19 września 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 września.

(Zamieszczenie w zapatrywaniach dziennikarskich na obecną sytuację polityczną; adres soborjan bulgarskiego na mowę członka rejonu Stambułowa; znaczenie misji generała Kaulbarsa do Bułgarii wedle rosyjskiego dziennika urzędowego; porozumienie mocarstw co do wspólnej akcji w sprawie bułgarskiej; nowe groźby Katkowa; nowy komunikat „Nordd. Allg. Ztg.”; młoczenie inspirowanych organów pruskich w obec niezadowolonych inspirowanych dzienników austriackich; pogłoski o przygotowaniu wojennych Rosji; stosunek pomiędzy Anglią a Turcją; sprawa zbliżenia się Francji do Niemiec; fortyfikacja granicy francuskiej od strony Włoch; protest angielski przeciw zajęciu wysp Hebryd, Madagaskar, Tonkin i Anam.)

Kwestya bułgarska jest niewątpliwie tą osiá, okolo której obraca się dotąd cała akcyja dyplomatyczna, ale ktoby z tego chaosa różnorodnych i rozlicznych domysłów i kombinacji, jakie wysnuwają politycy dziennikarscy, chciał wyrobić sobie jakie jasne wyobrażenie o położeniu politycznym, ten zabłąka się w tym prawdziwym labiryncie i straciwszy nie Ariadny, nie znajdzie nawet odwrotu. To też my nie myślimy wcale podejmować się tego trudnego zadania i przedstawiamy przed oczy czytelników te niepochwytne i mdłe światelka, które bodaj zdołają dopomóc do rozpatrzenia się w tej nieprzebitej ciemności. Głównie zwracając obecnie na siebie uwagę świata politycznego dwie czynności, których dopełniła soborjan bułgarska: znany telegram, wysłany do cara rosyjskiego, i odpowiedź, jaką też soborjan dała na mowę, którą zagał sejm członek rejonu bułgarskiej, p. Stambulow. Myśmy już wczoraj wypowiedzieli nasze zdanie o pierwszych z tych aktów, dziś należą nam oddać uznanie temu szlachetnemu wylewowi serca, z jakim soborjan piętnuje zbrodnię polityczną, dokonaną w nocy 21 sierpnia w Zofii, i stawa w obronie niepodległości kraju. Ten piękny, choć mniej dyplomatyczny od telegramu do cara dokument, podany nam wczoraj w streszczeniu telegraficznym, zamieszczamy dziś w całości pod rubryką „Ziem Słowiańskich.“ Soborjan, dopełniwszy na czwartkowym posiedzeniu w sposób tak szlachetny swego zadania, przeszło do obrad nad ustawą, dotyczącą zaciągnięcia pożyczki w sumie 15 milionów franków, bądź to w bonach państwowych, bądź też w innej formie. Na temże posiedzeniu wniósł rząd bułgarski projekt do ustawy o zakupieniu przez państwo nieruchomości księcia Aleksandra; suma kupna wynosi 2 1/2 miliona, z których odciągnięte zostaną 840,000 franków, które książe pożyczył w banku.

Adres soborjan na mowę Stambułowa wywoła niezawodnie potężny głos oburzenia na Bułgarów w obozie panslawistów. Urzędowa Rosya polknie też gorzką pigułkę, ale za to tym gorliwiej pracować będzie dalej nad rozpoczęciem dzieła w Bułgarii. Przepatrzymy się tylko, jak to ogólnie i ostrożnie tłumaczy dziennik urzędowy misyá generała Kaulbarsa. „Prawdzielstw. Wiestnik“ tak pisze: „Z powodu naprężenia w ostatnim czasie stosunków pomiędzy Rosyá a Bułgaryá, było opróżnionem stanowisko rosyjskiego ajenta dyplomatycznego w Zofii. Ponieważ zaś ostatnie wypadki w Bułgaryi wymagają tam obecności przedstawiciela Rosyi, któryby używał odpowiedniej powagi, przeto chwilowo powierzono reprezentacyá Rosyi Kaulbarsowi, który zajmował już w różnych krajach bałkańskiego półwyspu wybitne stanowisko. Zadaniem nowo mianowanego ajenta będzie poznać dokładne położenie, stan rzeczy i ułatwić Bułgaryi radami swemi wyjście z przesilenia.“ — Ta niewiudność, jaką dziennik urzędowy nadaje misyá Kaulbarsa, te jego rady i dopomaganie Bułgaryi do wyjścia z przesilenia, nie zdołają obalamucić znającej Rosyá Europy.

O ile powyższé przytoczone fakta są jasne i zrozumiałe, o tyle bálamutemí są następujące kombinacye i ocena stanowiska, jakie mocarstwa europejskie mają zajmować w kwestyi bułgarskiej. Jeden z dzienników otrzymał depeszę z takimi wywodami: „Istnieje jak najlepsza nadzieja, że toczące się między mocarstwami rokowania zakończą się zupełnem porozumieniem co do wspólnej akcji w sprawie bułgarskiej. Rosya ma unikać wszelkiej jednostajnej akcji, żeby nie drażnić W. Porty i Bułgaryi. Mocarstwa środkowej Europy uznają zresztą zasadę, iż Rosya ma większe od nich interesa w Bułgaryi.“ — Jakżeż pogodzić ową depeszę z najnowszym wystąpieniem Katkowa, który w „Mosk. Wiedom.“ z powodu nadania ministrowi wojny Wankowskiemu orderu za podniesienie siły

zbrojnej, tak pisze: „Reformy przeprowadzone w ostatnim czasie w armii czynią już dziś niepodobną Plewnę; armia rosyjska może dzisiaj patrzeć spokojnie w przyszłość i oczekiwać wypadków; może być ona silnym sprzymierzeńcem, ale i straszliwym nieprzyjacielem — taka armia jest pewną rękojmią pokoju. Na półwyspie bałkańskim stanie się to, co Rosya uważać będzie za konieczne i od czego nie odstąpi, choćby to komu podobać się nie miało. Czas koncesyj przemijał niewrotnie; armia rosyjska złożyła egzamin dojrzałości pod Brześciem Litewskim, teraz kolei na dyplomacyá.“ — Co ma znaczyć ta dumna mowa udekorowanego przez cara polityka rosyjskiego? Pan Katkow dmie potężnie w surmę wojenną, tak samo, jak car przy poświęceniu floty czarnomorskiej, jak późniejszy burmistrz i metropolita miasta Moskwy. Komu to grożą „Mosk. Wiedom.“ i zarzekają się, że Rosya dla niczyjch pięknych ócz nie zrobi już więcej ustępstw i na pół bałkańskim stanie się to, co Rosya będzie chciała. Czy dwaj przyjaciele żądają czegoś, na co Rosya zgodzić się nie może? Do nich to przecież, a przynajmniej do Austrii odzywa się Katkow i zaklina się, że dla tej przyjaźni nie Rosya nie uczyni. Jakżeż z tem nowem wystąpieniem kierującego dziennika rosyjskiego pogodzić te wiadomości, że księciu Bismarckowi powiodło się doprowadzić do modus vivendi między Rosyá a Austryá w kwestyi bułgarskiej, jakżeż zrozumieć to, co dziś pisze w osobnym komunikacie „Nordd. Allg. Ztg.“, w którym czytamy, że fałszem jest, iżby hr. Kálnoky łamać musiał lody zubożnienia, a prawdą niezbitą, że w całej kwestyi bułgarskiej nie było ani jednej chwili, w którejby trzy mocarstwa nie gozili się w swych zapatrywaniach? „Nordd. Allg. Ztg.“, pisząc, że nie znała jeszcze najnowszego artykułu „Mosk. Wiedomosti“, p. Pindter może nam zecheć wytlumaczyć to nowe zapędzenie się swego rosyjskiego kolegi. — Pruskie inspirowane organa nie zwracają uwagi na objawy niezadowolenia panującego w Wiedniu z obrotu kwestyi bułgarskiej. Nie bronią się one nawet od zarzutu, uczynionego im, jakoby książe Bismarck, chcąc zadość uczynić życzeniu Rosyi, poświęcił interesa Austrii. Taka obojętność na skargi i żale sprzymierzeńca mogłaby słusnie budzić zdumienie, gdyby organa kanclerskie nie objaśniały tej zagadki. Dają one do zrozumienia, że gabinet austriacki zostaje w porozumieniu z berlińskim, że na jego politykę się zgadza, że gniewy jego są tylko pozorne. — O tych pozorach, o tej komedyi urzędowej pisał w tych dniach nasz korespondent wiedeński, zapewniając, że hr. Kálnoky uczyni wszystko, ażeby się okazać uległym Rosyi. Mimo to wszystko uderzającym jest dzisiejsza dumna mowa Rosyi a nadchodzące z nad granicy austriacko-rosyjskiej pogłoski o zbrojeniu się Rosyi, o naprawie dróg dla celów strategicznych, o gotowości Rosyi zmierzania się z Austryá jak z jedną stroną niepokoją Europę, tak z drugą naprowadzają na słuszny domysł, że Rosya musi żądać od dwóch sprzymierzeńców nowych rzeczy, na które ci żadną miarą zgodzić się nie mogą.

Niepewnym, zagmatwanym jest również stosunek Turcyi do Rosyi i Anglii. W Brytanii, piszą jedni — puszcza w świat pogłoski o zamiarze zaanektowania Egiptu, ażeby zmusić Turcyá do przynajmniej przeciw Rosyi, inni twierdzą, że Turcyja prowadzi rokowania z Bułgaryá, Serbiá i Rumuniá, ażeby wytworzyć przeciw Rosyi koalicyá, na której czele stanie Anglia. Wszędzie same domysły, sam chaos. To samo panuje zamieszanie w zapatrywaniu się na dzisiejszy stosunek republiki francuskiej do Niemiec. Pierwszy „Figaro“ puścił w świat ten sensacyjny domysł, jakoby nowemu ambasadorowi francuzkiemu przy dworze berlińskim, p. Herbettowi, polecił p. Freycinet zawiązać przyjazne stosunki, a może sojusz z Niemcami. Odezwął się w tym samym duchu poważny „Journal des Débats“, a prasa europejska snuje dotąd na tej fantastycznej postawie przedzę swych myśli i uczuć. Półurzędowa prasa niemiecka milczy o tym wcale nieoryginalnym pomysle, będącym tylko kopią polityki p. Ferrego, a niezależna bierze go niby to na seryo i rozdmuchuje nienawiść pomiędzy Francyá a Angliá, kombinując zresztą trafnie, że republika, zawiadziona w swych nadziejach pokładanych na Rosyi, zbliżyć się usiłuje do Niemiec, ażeby odwrócić

grożące jej niebezpieczeństwo od strony nadreńskiego sąsiada. — Republika francuzka znajduje się w tak krytycznym położeniu, że zmuszona na wszystkie strony bacznie mieć oczy. Postawa Włoch bardzo zagadkowa, i żąd nie dziw, że Francuzi fortyfikują granicę włoską. Anglia zabiera się do wydarcia Francyi zajętych przez nią wysp Hebrydów. Wedle telegramu „Frankfurter Ztg.“ miał już angielski minister spraw zagranicznych wystąpić do Paryża protest. Kolonie australskie przesyłały do Londynu sprawozdanie angielskich stowarzyszeń misyjnych, których grunta okupowała gwałtem kompania francuska. Komediant francuski grozi misjom angielskim, że jeżeli dobrowolnie nie oddadzą swych posiadłości, to zburzy domy krajowych chrześcian. Misye domagają się natarczywie interwencji eskadry angielskiej. Położenie Francuzów na Madagaskarze bardzo jest niebezpieczne, ponieważ królowa podjęta przez Anglików, stawia niustannie trudności posłowi francuzkiemu. Stosunki Francyi z Chinami bardzo są naprężone, Tonkin i Anam nie pewny. Nie więc nie byłoby dziwnego, że gdyby p. Freycinet chciał poprobować szczęścia z Niemcami, ażeby nowego doznał zawodu.

### Kto miał racyá?

Dnia 5 grudnia 1876 toczyły się w parlamencie niemieckim obrady nad interpelacyá Richtera, wniesioná w sprawie zaprowadzenia waluty złotej w podporze dla rosyjskiego. Richter wspominał z lekka o zaborczych zamysłach Rosyi, co księcia Bismarcka spowodowało do kategorycznego oświadczenia, że Rosya o zaborze wcale nie marzy, że car to oświadczył publicznie, a Niemcy nie mają najmniejszego powodu nie wierzyć słowu carskiemu. Co do Bułgaryi, zapewniał książe kanclerz, że Rosya ma tylko cele chrześcijańskie i cywilizacyjne na względzie...

Było to w roku 1876! Niedługo wybuchła wojna turecko-rosyjska, pokój w St. Stefano, traktat berliński, zabór Besarabii, Ardahanu, Karsu i Batumu — obok czego pojawił się ogromny apetyt na wszystko, coby tylko zabrać było można. Czy to nie „zabór“? W Bułgaryi, którą już za prowincyá rosyjską uważać można — czy jest zagrożone chrześcijaństwo i cywilizacya? Nikt nie słyszał o najzjadach czerkiesów i basybozuków, ale za to wiele czytaliśmy o Kaulbarsach, Sobolewach i innych emisaryuszach rosyjskich.

Przed 10 laty książe Bismarck uważał prawie za obrazę cara rosyjskiego przypuszczenie zaborczych planów Rosyi — dziś półurzędowe Niemcy uważają za „ruchlose Frivolitát“, gdyby ktoś chciał powstrzymać Rosyá w drodze do Carogrodu! Dziś „Koeln. Ztg.“ pisze, że nowe zabory rosyjskie są naturalnem następstwem rozwoju Rosyi, która musi mieć więcej oddechu do morza w olnego od lodów, musi posiadać zachodnie, a o ile możliwości i potuldiowe wybrzeże morza Czarnego!

### Rady na czasie.

(Dokończenie.)

W następującym końcowym ustępie, wykazującym wady i niedostatki naszego gospodarstwa, porusza szanowny autor stosunek właścicieli do plenipotentów, inspektorów, dzierżawców i t. d., a następnie wypowiada swe zdanie, na eżem polega prawdziwy patriotyzm.

Oto jego słowa: Dzierżawcy, plenipotenci i inspektorowie narodowości inoplemiennéj nie mają także lukę wyrwali na obszarze polskiej naszej ziemi. Niepojęte to zaufanie do nieswojskiego szczerpu i dzisiaj po tylu smutnych doświadczeniach ma jeszcze wielu adeptów. W tym roku, jak wieść niesie, jeden z większych naszych posiadzieli ziemskich oddał inoplemienicowi administracyá swego majątku. Lubo trudno zaprzeczyć, że niektórzy Polacy rządzący także nie mają wyrządzili szkody swym pryncypałom, to jednakże nie można powiedzieć, iżby był u nas zupełny brak ludzi w tym zawodzie. Są między polskimi urzędnikami rządcy zdolni i sumienni, im należałoby się pierwszeństwo, zwłaszcza w czasach, gdzie Polacy nawet w prywatnej służbie u Niemców miejsca znaleźć nie mogą. Jak wszędzie, tak i w tej klasie ludzi nie szukamy ideałów, a baczmy raczej na to, że czy to Polak, czy też Niemiec urzędnik, zepsuje się, jeśli pan sam na gospodarstwie znać

się kontrolować go nie będzie, a jak tylko poczuje, że pan jest na jego dyskrety, to i on będzie coraz wygodniejszy i powoli stanie się drugim panem we wszystkich nawykniemi swego pryncypala. Mały, czy wielki pan powinien się sam znać na gospodarstwie, począwszy od najdrobniejszych szczegółów, nie wolno mu spuszczać się na urzędnika, lecz jego obowiązkiem jest prowadzić osobiście ciągłą nad jego czynnościami kontrolę. Gospodarstwo wiejskie stoi pod względem administracyi w jednej linii ze sztuká wojenná. Panujący monarchowie zaprawiani bywają od dzieciństwa do wojskowości, muszą znać skład karabinu, armaty, baterye, musztre, obroty wojenne itp., ażeby w danym razie umieli kontrolować swych jenerałów lub sami wojsko prowadzić. Napoleon III był niewątpliwie mędrsz od niejednego z panujących, a przegrał wojnę dla tego, że nie był wychowany według wojkowego szablonu, że nie nabył też tego wojennego zmysłu, skutkiem czego zamało miał bystrości, aby sprawdzić, czy to wszystko, co stało na papierze, znajdowało się w magazynach, w arsenalach i w armii. Tak też i posiadzieli ziemski, choćby największej fortuny, powinien się znać na gospodarstwie, począwszy od najdrobniejszych szczegółów, bo na tych się opiera i z nich składa się całość, powinien mieć zamiłowanie do gospodarstwa, bo to rodzi zmysł i konieczną do kontrolowania bystrość. Zdolni, wykształceni, a nawet oszczędni ludzie, doznali smutnego losu bankrutwa z powodu braku gospodarskiego zmysłu i niepraktyczności.

Wyliczywszy błędy, niedomagania i przeszkody, towarzyszące wyznawaniu się ziemi ojczystej z rak naszych, przychodzimy teraz do konkluzyi, t. j. do podania sposobów ratowania tej ostatniej naszej kotwicy. Nie będziemy apelowali do uczuć patriotycznych, bo ta apelacya spowszechniała i już się przeżyła, — nawet apelacya życzliwego nam Francuzá — po uwzględnieniu nam mowie niemieckiego kanclerza — do patriotyzmu Polek, nie wiadomo, czy zrobiła jakie wrażenie. Jesliby zaś kto, biorąc pochop z tegoczesnych objawów patriotyzmu, mniemał, że się mylimy i że nasz sąd jest za surowy, to mu powiemy: — że przez miłość ojczyzny i przywiązanie do niej rozumiemy nie chwilowe demonstracyjne objawy, gorące mowy, mniej lub więcej lojne datki, lecz ciągłą pracę, odmawianie sobie przyjemności i służbę całego żywota dla sprawy ojczystej. Gdyby tak wszyscy patriotyzm rozumieli, to prócz Polaków nie byłoby u nas nikogo lub bardzo mało kto, a ziemia byłaby pozostała w ręku naszym. Kto ideci holduje, ten też dla niej powinien żyć i dla niej się poświęcić, a nasz patriotyzm w słowie — bolesnie nam, że musimy to wypowiedzieć — nie idzie na równi w parze z patriotyzmem w czynie, wolimy przeto powołać się raczej na argumenta ekonomiczne, niż poetycznymi frazesami lechtać miłość własną, ludzi siebie i drugich w sprawie nadmiernej doniosłości, od której rozstrzygnięcia zależy życie lub śmierć.

Jak dąb rozłożysty, którego korzenie robactwo podgrzyza, beznYTECZNE byłoby popierać, bo pierwsza burza powaliłaby go i razem z nim zgruzgotała podpory, tak też i ziemię daremna byłaby ratować, jeśli ludzie, którzy na niej mieszkają i których jest własnością, nie mają dosyć woli i siły do jej utrzymania. Wszelkie niejasne i sztuczne środki, finansooperacye itp. sprowadziłyby nas tylko z drogi rzeczywistości, a zamiast pszenicy zbieraliśmy blawatki. Nie ulga kwestyi, że powinniśmy starać się o utrzymanie ojczystej ziemi, lecz w pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem jej właścicieli, z których ogół odpowiedzialnym jest o tyle, o ile się nie zorganizował w myśl ministra Peela, który powiedział: „Jeśli maletnia mniejszość trwa w starych przesądach i odpycha od siebie postęp, to otaczająca dorosła i mocniejsza większość weźmie ją za łeb i gwałtem nauczy rozumu: jakoz i tak się dzieje na świecie“. Być może, iż się tak dzieje gdzie indziej, lecz u nas by się to nie udało, bo tu każdy głowę wysoko trzyma, a większości jest za mało, ażeby mniejszości mogła dać radę. Radzmy więc o sobie w sposób nie tak gwałtowny a do przekonania trafić mogący.

Rady i wskazówki, jakby zlemtu zaradzić, stanowiące koniec broszuki pana Gozdwala, nie są tak wyczerpująco przedstawione, jak wykazanie wad i ułomności naszych.

Autor żąda, aby [wszyscy gospodarze, trzymając się z zasady starego ekonomisty Varrona „*agricultura non modo est ars, sed etiam necessaria et magna*“, uczyli się gospodarstwa, poznali je gruntownie i dopiero z takim zasobem wiedzy teoretycznej i praktycznej znajomości przystępowali do dzieła.

Autor żąda oszczędności, pamiętania w latach tłustych na lata

chude, które po pierwszych zawsze następują.

„Były i u nas lata tłuste, płaciło zboże, mięso i wełna nieostatnio — to też „tańcowała“, jak wówczas pisano, „konieczyna.“ Myślano, że tak zawsze będzie, podniesiono budżet potrzeb, na nieszczęście, za wysoko. Ostrożniejsi zaszczędzili grosza i ci też przetrzymają obecne zle czasy. Zgodźmy się na zasadę: *kurczyć nasze potrzeby, a rozszerzyć się ziemia nasza* — lub przynajmniej nie będzie się tak kurczyła, jak się to dotąd dzieje.“

Autor radzi założyć towarzystwo na wzór owego, które przed dwoma laty założyło chciano po ogłoszeniu odeszły 70 obywateli, które jednakże dla niejasnego programu nie znalazło ogólnego uznania:

Stowarzyszenie, które autor proponuje, miałoby na celu unormowanie stosunków domowych i towarzyskich, ku położeniu tamy rujnującemu wielce ludzi sadzeniu się jednych nad drugich, dalej ustanowienie pewnych ogólnych zasad w wychowaniu dzieci. „Bystry spostrzegacz, pisze autor, przynęca, że z każdym pokoleniem coraz niżé zstępujemy, coraz mniej ludzi wybitnych, to na polu nauki, publiczności, gospodarstwa społecznego i rozumiejącego, na czem zależy odrodzenie i siła narodu. Jest to w znacznej części wina wychowania. Wielu rodziców nie wie, jak się postawić w obec postępu, zostawia dzieciom za wiele wolności, której te młode istoty częstokroć nadużywają, marnieją, a rzeczywiste zdolności nie mając podpory, lub pewnej wytycznej, niejedne zawodzą nadzieje. Dzieci to pociecha lub smutek rodziców, a w każdym razie dobra lub zła przyszła dola narodu. W obecnych mianowicie czasach powinniśmy wszyscy jedynnolnie porozumieć się co do wychowania dzieci, w których ręce przejdzie po naszej śmierci ziemia, przejdą fabryki, warsztaty, wszelka własność i obrona praw nieszczęśliwego naszego narodu.“ Dzielimy najzupełniej myśl szanownego autora i oba tutaj poruszone punkta uważamy za nader korzystne i potrzebne — wątpimy atoli, czy rzecz ta dałaby się przeprowadzić za pomocą stowarzyszenia. Forma taka zdaje nam się niepodobną do wprowadzenia w życie, a ostatecznie nieodpowiednią. Jeżeli społeczeństwo samo pod ciosami, jakie weń uderzają, nie pojmie i nie zrozumie, jakie jest jego położenie, a jakie zadanie i obowiązki, to żadne stowarzyszenia na nie się nie przydadzą.

Kto nie rozumie, że mając zaledwie 2 tysiące marek dochodu, nie może wydawać 3, 5, 10 tysięcy, bo w 5—10 lat zje swój majątek, tego nie uratują żadne towarzystwa. Czyż tu nie powinien wystarczyć prosty rozum chłopski bez statutów i paragrafów?

Powie szanowny autor, że ogólne zobowiązanie się byłoby silną podniętą i zachętą; wątpimy! Konieczność obniżenia naszych potrzeb, noż upadku i ruiny przyłożony do gardła, powinien być silniejszym i wymowniejszym argumentem, aniżeli jakieś bierne i apatyczne kiwnięcie głową lub wypowiedziane formalnie „zobowiązujemy się!“ — boć pewnie osobnej rotty przysięgi na to zobowiązanie nie będzie!

Sprawa wychowania dzieci, wykształcenie przyszłego pokolenia powinno stać zawsze na wokandce naszych obowiązków — i tutaj powinni by mężowie doświadczeni, oznaczający się znajomością pedagogiki i serca ludzkiego, dobrem rozumieniem potrzeb naszych, wystąpić z dokładnym programem wychowawczym dla matek polskich.

Co do religijnej strony wychowania Kościół wywyżczając się ze swego posłannictwa, daje skuteczne rady i wskazówki w bractwach matek chrześcijańskich, do których w wszystkie matki bez wyjątku należeć powinny, w naukach i kazaniach, w przestogach i nawoływaniach, które każdej matce Polce są dostępne.

Niechaj świecy dopełnią drugieję połowy obowiązku, wskazując drogi i ścieżki spełnienia wszelkich doczesnych obowiązków. Kończymy słowami szanownego autora broszury, któremu wdzięczni jesteśmy za to, że w słowach pełnych prawdy i roztropnej nauki przypomniał współziomom obowiązki, jakie mają względem siebie i ojczyzny, — a który tak się w ostatnim ustępie odzywa:

„Autor artykułu „*Pałaca sprawa*“ kończy wierszem: „*Byle ją tylko wspomódź i wspierać, Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać*.“ Dawniej w czasie obrony

kraju orężem, kiedyśmy szli na bagnety, to był sens umierać, lecz dzisiaj, kiedy losy wytraciły nam oręż i podali nam plug w rękę, to trzeba nam żyć, aby bronić ojczystej niwy; od niedy również zachowaj nas Panie! Bo kłóżyby wspierał ojczyste, gdyby jej synowie mieli być nędzarzami? Nam dobrobytu trzeba, dającego siłę do pracy, a który jest jedynym środkiem do utrzymania ojczystej ziemi. Warunkiem dobrobytu atoli jest praca i oszczędność, ta twórczyni kapitału, koniecznego do nabywania ziemi. Jeźlibyśmy mieli być niezdolnymi do poddania się tym warunkom, od których spełnienia zawsze jest istnienie ludzi i narodów, to musielibyśmy zniknąć z powierzchni świata, co jest tak niechybnym pewnikiem jak  $2 \times 2 = 4$ .

## Pobyt cesarza Franciszka Józefa w Galicyi.

Cesarz Franciszek Józef wystósował następujące pismo odręczne do Namieśnika Galicyi:

Kochany Panie Zaleski!  
W obec radosnego wspomnienia, jakie zachowało w ostatnim Mejo w tym kraju pobytu, pożądaną Mi była sposobność, nastreczona przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, aby ponownie odwiedzić Meje Królestwo Galicyi i Lodomeryi i ponownie sprawione Mi tę radość, że wspadałem i ze strony wszystkich klas ludności spotkałem niezliczone objawy wiernego przywiązania.

Nie moge tych licznych dowodów szerszej miłości i lojalnego uczucia w chwili, gdy kraj ten opuszczam, pozostawić bez odpowiedzi, a przeto polecam Panu, abyś wszystkim, którzy udział w tém brali, w szczególności zaś mieszkańcom tych okolic, w których obrębie odbywały się ćwiczenia wojskowe, także z powodu ich przyjaznej i pełnej poświęcenia gotowości, jaką wszędzie wojskom czynnie okazywali, oznajmił Meje zupełne zadownienie i Meje z głębi serca płynące podziękowanie.

Wiadomo Panu, jak bardzo leży mi na sercu dobro tego kraju i jego mieszkańców. Oby wszystkie życzenia, które z tém łączy, w najpełniejszej ziściły się mierze.

Dan na dworcu w Krakowie, 15 września 1886.

Franciszek Józef.

Uzupełniamy opis pobytu cesarza Franciszka Józefa w Galicyi najprzód opisem pobytu w Łańcucie.

Dworzec w Łańcucie był wspaniale udekorowany w tarcze z herbami austriackimi, krajowymi, inicjałami cesarza, polyskującymi na złotem tle. Niezliczone tłumy publiczności, duchowieństwo, deputacye ustawiły się na peronie dworca, wzdłuż toru kolejowego i drogi do zamku. Hr. Alfred Potocki ubrany był w mundur tajnego radcy z orderem złotego runa i innymi dekoracyami, hr. Roman Potocki w przepysznym stroju polskim z kółkami na głowie.

Pociąg przybył o godz. 4 min. 25 do Łańcucia.

Trudno opisać chwilę uroczystego nastroju, gdy pociąg, składający się z kilkunastu wozów i ciągniony przez maszyny

przystojną w kwiaty i chorągiewki, wtoczył się na peron. Cesarza opuszczającego wagon przyjęto entuzjastycznymi okrzykami. Monarcha, przystąpiwszy bezwzględnie do hr. Potockiego, uściskał kilkakrotnie dłoń jego. Za cesarzem wyszedł cesarz Rudolf i arcyksiążę Albrecht, a za chwilę namiestnik Zaleski, generał adjutant i inne osoby świty monarszej. Po krótkiej rozmowie z hr. Potockim polecił cesarz namiestnikowi Zaleskiemu, aby mu przedstawił zebrane osoby. Nim jednak to nastąpiło, przystąpił do monarchy ks. dziekan Jędrzejowski i podał srebrny krzyż, który monarcha ze czcią ucałował. Prezes Rady monarszej, p. Kellermann, w bogatym stroju polskim przemówił do monarchy w te słowa:

Najjaśniejszy nasz Cesarzu i Królu! Witam Waszę Ces. Król. Apostolską Mość imieniem reprezentacji powiatowej, wyrażając z powodu przybycia głęboką radość, cześć, uwielbienie i miłość.

Boże pobłogosław Najjaśniejszego Pana i Jego Najdostojniejszą Rodzinę!

Cesarz słuchał z uwagą, a odpowiadając, podniósł, iż nie wątpi o szczerości wypowiedzianych uczuć, które są mu ze wszech miar mile. W czasie przedstawienia cesarzewicz Rudolf rozmawiał z całą swobodą, najpierw z hr. Alfredem Potockim i hr. Romanem Potockim, przywitawszy się z nimi łaskawie i serdecznie.

Cesarz dał znak do odjazdu do zamku. Skoro wyszedł, aby wsiąść do powozu, przesyłał powieże gromy okrzyki tysięcy tłumów, zebranych w okolicy dworca. Entuzjazm ludności nie miał granic. Do pierwszego pojazdu, poprzedzanego przez czterech jeźdźców w pięknych kostyumach krakowskich, wsiadł cesarz z hr. Alfredem Potockim, do drugiego cesarzewicz Rudolf i hr. Roman Potocki, do trzeciego jeden z przybocznych adjutantów cesarza i hr. Józef Potocki. Pochód zamykał oddział Krakusów. — Pojazdy ruszyły pełnym kłusem ku zamkowi drogą dworską, przystojną wspaniale w proporcjach z różnokolorowymi chorągiewkami, między którymi przeważały barwy państwowe.

W mieście przy bramie tryumfalnej, gdzie się ugrupowała Rada miejska, duchowieństwo miejscowe, kahał itd., powitał monarchę burmistrz miasta Łańcucia.

Wzdłuż całej drogi, stało na rozmaitych punktach około 400 koni banderyi włościańskiej z całego powiatu. Młodzież w strojach narodowych, na dobrych w ogóle koniach, prezentowała się wcale pięknie, i ona to przychyliła się w części do utrzymania wzorowego porządku.

Przy bramie pałacowej zamknięto gościniec prowadzący do miasta, ustawiono w półkolu ozdobne maształy i ustawiono w dwóch szeregach umundurowaną służbę leśną z dóbr hrabstwa, dalej dziewczynki w białych sukienkach z niebieskimi przepaskami, pozostające pod nadzorem Sióstr Boromeuszek, wreszcie około 80 koni banderyi skarbu łańcuckiego.

Brama była ustrojona w girlandy,

kwiaty, festony, chorągwie, i orły cesarskie na złotem tle. Zkąd ku mostowi zwodniczemu ustawiono szereg mniejszych słupków z powiewającymi w szczytu różnorodnymi chorągiewkami i tarczami polyskującymi herbem Pilawitów.

Nad bramą wznosiła się misternie wykonana korona cesarska, a po bokach z żywych kwiatów inicjały monarchy, cesarskie herby, orły i inne ozdoby zlewające się w jedną harmonijną przeszliczną całość.

W wielkiej hali zamkowej powitały najdostojniejszych gości chlebem i solą p. hr. Alfredowa Potocka i jej synowa Romanowa z domu książy Radziwiłłów. Część hali przeznaczoną na powitanie przedstawiała się icsie po królewsku. Cała podszkła była zasłana pąsowym aksaminym dywanem, na ścianach wisiały dywany odziedziczone po przodkach, drogocenne makaty, rzadkie niestychanie zabytki z dawnych czasów, w które tak obfituje zamek łańcucki. Prześliczne palmy, wybujałe w formalne drzewa i inne egzotyczne kwiaty, wśród których jaśniały basty cesarza i cesarzewicza, przeistoczyły halę w jakiś gaj zaczarowany. Tu cesarz podał rękę pani Alfredowej Potockiej, a cesarzewicz pani Romanowej Potockiej i całe towarzystwo udało się marmurowymi schodami, zaślaniem pysznym dywanem, na pierwsze piętro przez salę recepcyjną, jadalną do salonów paradyżnych, z którymi łączy się apartamenty księżnej marszałkowej Lubomirskiej, prababki hr. Alfreda Potockiego, po której kluczy łańcucki wszedł do domu Potockich. Nawiasowo tylko nadmieniamy, iż w komnatach tych znajduje się całe umeblowanie i urządzenie nietkniętym i takim, jakim je pozostawiła księżna Lubomirska.

Z salonów paradyżnych państwo zwróciło się napowrót i udali się do wspaniałej sali balowej, gdzie był stół nakryty a na nim butelka wina po królu Sobieskim z r. 1680. Cesarz i cesarzewicz wypili po kieliszku tego królewskiego nektaru, poczem zwiedzili jeszcze galerie porcelany chińskiej po królu Sobieskim, a nim szesli na dół do pojazdu celem udania się napowrót na dworzec kolejowy, zapisali swoje imiona do albumu pamiątkowego. Cesarz napisał po polsku: „Franciszek Józef I“, cesarzewicz „Rudolf“. Pobyt w zamku monarchy i dostojnego spadkobiercy korony trwał cały kwadrans.

„Wszystko było bardzo piękne, wszędzie ogromne tłumy, a przecież porządek wzorowy“, odezwał się cesarzewicz przy powrocie na dworzec do arcyksięcia Albrechta.

Powrót monarchy z zamku był ponownym hasłem do głośnych objawów uczucia wiernopoddanych, które manifestowały się w niustających okrzykach.

Pociąg miał już ruszyć, gdy w tém przybyły na peron i zbliżyły się do pociągu cesarskiego hrabina Alfredowa Potocka i hr. Romanowa Potocka. Cesarz zobaczywszy je, wysiadł szybko z wagonu, podał rękę obu paniom i przyjął ofiarowany przez panią ordynatową py-

prytym i nieprawdziwe; gość kąpielowy kapie się — to zgoda; ale wody nie pije. Do wód jeździ i pije — ot po prostu wodnik; proszę cię, kochany Janie, abyś nadal używał tej wodałby i wyrabiał jej obywatelstwo.

Ku niemałemu memu zmartwieniu — o czemuż nie mogę powiedzieć i zdziwieniu (nazbyt bowiem przywykłem do tego widoku) — w miarę mnożenia się tłumów, promenady coraz to więcej wschodni, wybitnie, rozpaczliwie wschodni przybierały charakter. Chwilami począłem mieć haluncynacje, że się w Palestynie znajduję... lub Galicyi. Tu nos krzywy — tam krzywszy jeszcze. Tutaj pod ukonnym kątem osadzona, niepokojąca a nieubłaganie szyderska para oczu — krok dalej ta sama złowroga wizja. Gardłowe, chropowate — nosowo przeciągane głosy w okół i zewsząd już słyszeć się dały...

A więc i tu już — jak i wszędzie, jak i zawsze — tu już panowanie tego świata! A więc i Kissingen znalazła już niepowstrzymaną żydowska powódź!... Niestety — zaleje ona Europę całą — zaleje, jak ci to już sto razy mówiłem, kochany Jasiu. Prawnik i ch z dziwieniem będą czytać i słyszeć, że żyła na tej części ziemi kiedyś, przed laty, jakaś przekłeta religijna sekta, co się zwała chrześcijaństwem...

Ala rzućmy na chwilę niedobre przecucia. Co się stać ma, i tak nastąpi!... Z uderzeniem godziny piątej zakładowa orkiestra grać poezła ku ogólnemu w o d n i k o w rozweseleniu. Pan R., dyrektor kapeli jest zaiste człowiekiem pojmującym higienę. Oszczędza on nerwów spucerującym w kolo pacjentom — gra same „andante“ i „adagia“ — i to tak delikatnie, tak sztelnie — że nawet ciebie wcale go prawie niedosłyszysz. Dla tego też wielką część spacerujących staje tuż w kolo kapelowego kiosku, aby przynajmniej widzieć, jak się wykonują te niedosłyszane arcydzieła. Wszakże mamy w malarstwie miniatyrę — otóż i miniaturowa muzyka!

Ja co do mnie nie myślałem się bynajmniej uskarżać na tę wielką subtelność muzyki pana R. Dzięki jej bowiem, mógłem w całości wysłuchać następują-

szny bukiet. Za chwilę ruszył pociąg, żegnany głośnymi okrzykami licznej publiczności. Cesarz i cesarzewicz Rudolf stali przez chwilę w oknie. Monarcha salutując, dziękował za objawy gorących i patriotycznych uczuć.

Nierównie wspaniale i serdeczne było przyjęcie w Romanowie, Jarosławiu, Debicy, Tarnowie, Słotwinie i Bochni. Wszędzie witały monarchę tłumy publiczności, deputacye, korporacye, duchowieństwo.

Na dworcach, przez które pociąg dworski przejeżdżał, nie zatrzymując się wcale, witały monarchę pełnymi zapału okrzykami niezliczone tłumy ludności, reprezentacye gmin z duchowieństwem, władze miejscowe, korporacye i wzdłuż całego toru kolejowego licznie grupami ustawiona ludność wiejska z duchownymi swymi, bractwami i chorągiewkami na czele. W wielu miejscach, jak koło Przemysła, Jarosławia, Przeworska, Łańcucia, Trzciany, Dembicy i Biadolin towarzyszyły pociągowi dworskiemu włościańskie banderye konne w malowniczych strojach. Począwszy od Tarnowa, gdy już zmierzch zapadał począł, zapłonął na okolicznych wzgórzach ogień i sobótki. Znaczniejsze gmachy i wieże kościołów w miastach, które pociąg dworski mijał, jaśniały rżęsią iluminacyą. Wspaniale oświetlona była katedra w Tarnowie, a także młyn parowy w Bochni.

Z pobytu w Krakowie podajemy jeszcze kilka szczegółów:

Ze zmierzchem tak Rynek, jak i reszta ulic miasta zajaśniały iluminacyą. Wszystkie okienka, a nawet w najdalszych zakątkach zabyły się od świateł. Wśród widnych ulic krążyły całe tłumy. Już około godziny 6 wieczorem, zaczęto zapalać kaganki i lampki na wieży ratuszowej i maryackiej, tudzież na kopule św. Piotra i kościele OO. Dominikanów. Wreszcie zajaśniało całe miasto tysiącami jarzących świateł w oknach, a tłumy ludu rozgorączkowanego przyjazdem cesarza snuły się po ulicach lub spieszyły na miejsca, w których miała się zgromadzić publiczność dla powitania cesarza. Nie tylko wewnętrzne miasto, ale także wszystkie przedmieścia, nie wznijając Kaźmirza, były aż do najodleglejszych punktów oświetlone. Za przykładem Krakowa poszło także sąsiednie miasto Podgórze, gdzie również mieszkańcy na cześć cesarza urządzili uliminacyę. Bardzo pięknie przedstawiał się most podgórski oświetlony mnóstwem lampek, kagańców naftowych i gazem, co wszystko płonąc, odzwierciedlało się na Wiśle. — Prócz tego brzegi Wisły między mostem podgórskim a kolejowym oświetlono smolnemi beczkami i puszczone bengalskie ogień płynące. Prawdziwie czarującym był widok, kiedy o godzinie wpół do 9 zapalone zostały dla większego efektu ogień rzymskie — na tle ciemnego nieba odbiły się jaskrawo kościół Bożego Ciała, z oświetloną wieżą, kościół OO. Dominikanów, wieża Ratuszowa, wieża Maryacka i Zamek Wawelski, którego budynki oświetlone były wspaniale światłem rzymskim. Zdawało się, że wszystkie te bu-

dynki płoną gorejącym ogniem, imponująco zaś wyglądał przedewszystkiem Zamek z Basztą od strony OO. Bernardynów, formalnie obłany purpurą. Na widok kręgu w dali rysował się w cieniach nocy Kopciec Kociuszki opasany do kolo tyśiącem gorejących kaganków, okolice zaś wzgórza wzdłuż toru kolei Północnej jaśniały światłem z beczonek smolnych. Stacja kolejowa Podgórze Plaszów wspaniale dekorowana chorągiewami i festonami była również rżęsiście iluminowana, a tor kolejowy w pobliżu stacyi oświetlony kagankami. Kamieniołomy znajdujące się przy drodze wielickiej oświetlono smolnemi beczkami i gorejącym wulkanem z ogień sztucznych tudzież ogniem bengalskim, co przedstawiało bardzo piękny widok. Wjazd i wyjazd pociągu cesarskiego z Bierzanowa oznaczyły dwie rakety i liczne świece rzymskie przy torze kolejowym. Widok całej iluminacyi był pysznym i niezrównanym, szczególnież z góry Krzemionek (gdzie się rękawka odbywa), dokąd też, dla przypatrzania się kilkanaście osób z Krakowa podążyło.

Aż do odjazdu cesarza szeroko na niebie rozlewała się luna nad grodem, radującym się z odwiedzin monarchy.

Po odjeździe cesarza rozpoczął się gwarny powrót do środka miasta. Kto widział olbrzymie masy publiczności wracające od kolei, z Podgórze i z Wielepola, wśród których przeciskały się liczne powozy i flakry, ten dziwić się musi, że się obsesło bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Odwagnymi gimnastykami, którzy się wdarli na kulę wieży Maryackiej, aby ją oświetlić, byli pp. Wincenty Targowski, majster blacharski i Błażej Galiszkiwicz, majster mularski. W dniu następnym rano odbyli oni powtórnie wycieczkę pod obłoki dla zdjęcia lampki. Powszechnie twierdzą, że dokazali oni większej sztuki, niż słynny wiedeński Pircker. Wieża bowiem św. Szczepana, okryta cała aż do szczytu kamieniem rzezbami, nastrecza więcej punktów oparcia, podczas gdy przebycie szliskiej bani wieży Maryackiej z pomocą tylko liny jest produkcyą najniebezpieczniejszą. Prztem, jak doniosły wiedeński dziennik, Pircker umyślnie w nocy wdrapał się na wieżę, aby nie widzieć przed sobą przepaści, nasi zaś Pirckerowie wdzierali się kilkakrotnie wśród blasku słońca.

Kiedy pociąg stanął na pięknie udekorowanym dworcu, wśród okrzyków i odgłosu hymnu państwowego wysiadł cesarz, a za nim arcyksiążęta Rudolf, Albrecht i liczna świta, i szybko przeszedł wzdłuż rozstawionej honorowej kompanii. Kiedy powracał, muzyka ucichła, a gdy przystąpił do zebranego grona osób, prezydent Szlachetowski przemówił:

Najj. Panie! Reprezentacya miasta Krakowa miała przed 6 laty to szczęście, powitać Waszą Cesarsko-Królewską Apostolską Mość w murach tego starożytnego grodu i złożyć wyrazy najgłębszego hołdu i najszerocześniejszej wdzięczności za liczne i wielkie łaski i dobrodziejstwa, które mi Najj. Panie serca nasze na zawsze podbił. Obecnie reprezentacya czuje się szczęśliwą, że po raz

## IV.

Pozbierawszy nazajutrz rano wszystkie kości, upewniwszy się, że każda mniej więcej na swoim miejscu — a żadnej bodaj nie braknie — wyruszyłem z animuszem (!) na miejsce kuracyi — do źródła „Rakoczego“. Odkładam jednakże do przyszłego listu opis systemu kuracyjnego; tymczasem zaś powiem Ci tylko, Janie kochany, że wypiliśmy dwie szklenice cudotwórczej wody i odbywszy przepisaną przechadzkę, udałem się do wskazanego mi miejsczka jednego z dawnych przyjaciół i kolegów, Wiktora.

Ucieszyłem się wielce na wieść, że go tu zastaję — niestety krótko (uż tylko z towarzystwa jego miałem korzystać, Wiktor był na wyjeździe.

Przystąpiwszy próg jego mieszkania, nic z razu nie ujrzałem, krom olbrzymiego, na stole spoczywającego, papierowego pakietu. Była to paczka wielkości niebywałej — coś na kształt tobołków podróżnych.

— Czyżby to Wiktor papierzane kazał sobie kleić mantelzaki? — pomyślałem.

Ale otóż i on sam z po za tej wieży Babel ze siedzenia się zrywa. Skrytego po za nią nie dojrzałem w pierwszej chwili.

Po pierwszych przywitaniach pytam przyjaciela o znaczenie olbrzymiej tój paki. — To pieczywo do kawy! — odpowiada mi najspokojniejszym w świecie głosem.

— Ależ na ile lat ma ono starczyć? — pytam osłupiały.

— Na dziś rano, jak zaraz oto zobaczysz.

I Wiktor zasiadł do śniadania, wydobywając ze dwa tuziny olbrzymich kiejów, pracelków i obwarzanków — do pierwszej filiżanki.

— My tu wszyscy w Kissingen tak jemy śniadanie — dodał i objaśnił zarazem, że to przepis kąpielowy.

Oslupiałem a resztką włosów dęba stanęła na głowie.

## (3) Z nieudanaj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

### III.

Tak mnie więc widzisz, Janie przeczny, siedzącego na ławce i domysłającego się po za sobą trzech istot angielskiej narodowości. Dalszej ich rozmowy nie mogłem dla zbytnej jej szybkości rozumieć; było to „duo“ sopranu i altu — od czasu do czasu kontrabasowe mrużenie i chrzankania wchodziły w partyturę. Nie chcąc psuć i niszczyć obrazu, jaki w myśli sobie wytworzyłem, nie miałem odwagi się odwrócić.

Krystalizując niejako akustyczne objawy tych istot na plastyczne kształty, wystawiałem sobie młodą „miss“ jako wysmukłą, o regularnych rysach blondynę — mamę budowałem nieco podobną do córki, ale zwiędłą, sztywną i w niebieskich okularach; papę zaś w końcu (musiał to być widocznie papa) widziałem małego, grubego, czerwonego — coś nakształt korbalka — z olbrzymimi bakobrodami.

Przyznaj więc, że zbyt sztelnie imaginacyi mojej nie suszyłem, ale że ona biedaczka najoklepańsza, najstereotypowa poszła drogą; a przeciw zostając pod urokiem sopranowego głosu, coraz to więcej uszlachetniałem rysy twarzy jego właścicielki — tak, że w końcu spodziewałem się tego czarownego typu łagodnej, melancholicznej, modrookiej blondyny, na jaki stać od czasu do czasu zimny Albion.

Nie bez obawy i wahania zwróciłem więc nareszcie głowę na prawo, w stronę tych tak blizkich sąsiadów. Jakżeż kompletnie odmienny, niespodziewany ujrzałem obraz!...

A przeciw zdziwienie moje nie było nieprzyjemne — przecież się zbyt sztelnie skarżyłem nie mogłem na jedną jeszcze zwaną illuzją. Twarz młodej „miss“ z prawdę najsympatyczniejszą była w świecie — lubo najzupełniej do wymarzonego jej kontrefektu niepodobna.

Miała ona w ogólnym wyrazie coś we-

wrórczego. Dwa żywe, czarne oczęta patrzyły wesoło i ciekawie wokoło, jak świeczki czy wiewiórki w lesie nagle przydybanaj. Nosek prosty, regularny, ale w ustach, w zaciśnięciu warg i ząbków znów coś dziwnie wiewiórczego. Nawet bujne pukle włosów wpadały nieco w złoto-rudy kolor tego myszowierza. Była to twarzyczka ładna, wesoła, miła, ujmująca — ale z owęj wymarzonej stylowej melancholii, owęj przypuszczanej klasycznosci rysów ani śladu!... trudnoby nawet większego wymyślić przekształwienia.

— Wiewiórka! — mruknąłem i spojrziałem na mamę.

Egzamin był nie długi; było to powtórzenie rysów córki w zupełności, z dodaniem lat dwudziestu. A tak i mama była sympatyczna, ale inną zupełnie od typu przemennie stworzonego.

Najkorzystniej wyszedł jednak na porównaniu papa dobrodziej. Fyzjonomia jego była zaiste okazalą. Byłbym go chętnie przeprosił za krzywdę, jaką mu wyrządziłem, stawiając Jowiszowskie jego oblicze w urojonej analogii z korbalem. Rysy twarzy wybitne, męzkie, regularne, lat sześćdziesiąt, wygolony, z odrobina siwych bokobrodów w okolicy uszów.

— Udał się wcale papa łaskawca — pomyślałem sobie, nie mogąc oderwać oczu od tej wspaniałej głowy — musi to być co najmniej lord, i to lord pierwszej próby.

Z pewnem poszanowaniem więc (wybacz mi kochany Janie — ogólna to, zdaje się, nieczemność natury ludzkiej) lustrowałem z ukosa lorda i jego rodzinę. Wesołe oczęta córki, łagodny wyraz matki, majestatyczna obojętność i powaga głowy rodziny wrpwały mnie w pewien zachwyt, w pewien stan błogiego spokoju.

Tymczasem geste aleje kissingskich promenad poczęły się zapelniać publicznością. Ławki wkrótce wszystkie poobsadzone, różnorodny tłum zewsząd snuć się zaczynał.

Puste przed pół godziną promenady roily się niezliczonymi zastępami... w o d n i k o w. Tak, w o d n i k o w, mówię ci, Janie kochany, i przytęm pozostanę dumny z tój łogwistycznej zdobyczy. Jakżeż to bowiem nudne i rozwekłe wyrażenie: kąpielowi goście! A

rozmowy, którą we francuskim języku rozpoczął gentleman jakiś — widocznie znajomy lorda; przywitawszy z wyrafinowaną grzecznością siedzący przy mnie rodzinie, mówił stojąc w pozycyi nie najgorzej udanej:

— Vous resterez donc encore longtemps à Kissingen?

— Oh yes.

— Mais alors il faut prendre courage — ce n'est guère trop amusant.

— Oh yes.

— Mon Dieu, à Bade d'où je viens, c'était tout à fait assomant.

— A Bède?...

— Mais oui — l'on s'y ennuyait à mort.

— Oh yes.

— Et après — en partant d'ici — où irez-vous donc Madame?

— A Schleggenbède.

— Est-ce possible? Mais mon Dieu, vous y mourrez d'ennui...

— Oh!! oh!!

— Mais si — c'est intenabie — c'est tout ce qu'il y a de plus embêtant...

— All right — mruknął stary lord — panie zaś powstawszy poszły wraz z onym gentlemanem, aby też tak interesująco począł rozmowę dalej wśród przechadzki prowadził.

Tak więc sam obok lorda pozostałem. Chwilę jeszcze całą podziwiałem to wspaniale, prawdziwie pańskie oblicze.

Obecnie był on już w całości odkryty — już suknie nasiadek nie zasłaniały lordowskich... o widoku niepojęty... jakżeż optkanie one wyglądały!... Kuse... o wiele za kuse... w jednych miejscach zbyt wązkie — w drugih zbyt szerokie, zakładały one się jak najniezgrabniej na najfatalniej w świecie uszytą, wydeptaną, wykryzioną parę butów — kryjąc linie nóg zupełnie niemozliwe...

Te nogi — te nankiny — te buty — ach był to obraz nędzy i rozpaczy, widok najfatalniejszy w świecie!...

Lord był Jowiszem w górnej części — ale najszpetniejszym satyrem w dolnej swęj konfiguracyi.

— To zubożony handlarz — jęknąłem zrywając się z ławy — i zniknąłem w zaroślach.

wszelkiego prawnego wpływu, aby kupców odwieść od sprowadzania angielskich towarów. Prezesem ligi obrano Fitzgeralda z Nebraski, a na skarbnika wybrano ponownie p. Reilly'a z Detroit.

**Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

Poznań, sobota 18 września.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcę sądu ziemskiego Boschkego w Chojnicach dyrektorem sądu ziemskiego w Gliwicach.

\* „Kuryer Poznański“ po zmniejszeniu ceny 5 marek na kwartał zapisany jest w spisach pocztowych pod rubryką:

XIII. Nachtrag, II. Abtheilung, No. 39.

Aczkolwiek wszystkie urzędy pocztowe o tej zmianie zawiadomione zostały, prosimy w razie trudności ze strony urzędników odwołać się na powyższą rubrykę.

\* **Dziwiliście rocznica** śmierci nieodżałowanej pamięci pralata Jana Koźmiana przypada w tym roku na jutrzejszą niedzielę. Dnia 19 września 1877 zgasł ten dzielny szermierz za sprawę Kościoła i Ojczyzny w Wenecji, wracając z Rzymu do Wielkopolski. Przypominając tę smutną rocznicę, polecamy duszę zmarłego pralata modlitwom przyjaciół i znajomych, a mianowicie współkapłanom przy świętej ofierze.

\* **Wystawa obrazu** przeznaczona jako dar Wielkopolski dla J. E. ks. Karodyna hr. Ledóchowskiego, jeszcze tylko przez jutro otwartą będzie w pałacu hr. Działyńskich.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 6 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek, jak zwykle, o godzinie 8 1/2 wieczorem. Ponieważ na porządku dziennym stoją ważne sprawy, przeto uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

\* **Obywatel** tutejszy p. Jan Prędko na podanie swe o włączenie napowrót swych dzieci do oddziału polskiego, z którego, mimo że są Polakami, wyłączeni zostali, a tym samym, pozbawieni wykładu religii w języku ojczystym i nauki języka polskiego, otrzymał odpowiedź odmowną, zupełnie taką samą, jaką otrzymał p. Orwat i p. Rogner.

\* **Jest wieś** nie daleko, bo tylko 3 kilometry od kolei żelaznej położona, do nabycia. Rozległości ma 1630 morgów czyli 408 hekt. Gleba ziemi pszenna, zabudowania dobre, inwentarz dostateczny. Wieś ta należy do Niemca, który pragnie ją sprzedać Polakowi. Do kupna potrzeba 90 tysięcy marek. Wiadomość bliższa w redakcji „Dziennika Pozn.”

\* **Na uroczystość** jubileuszową nauczycieli tutejszej szkoły obywatelskiej jako delegat nie rektor Hecht, który bardzo sobie tego życzył, lecz nauczyciel szkoły obywatelskiej Witte.

\* **Nieruchomość** przy ulicy Półwiejskiej nr. 13 nabył od kapitalisty Fischera restaurator Grosser za cenę 98,250 marek.

\* **Naczelny prezes** hr. Zedlitz objeżdża północne powiaty Księstwa, mianowicie inowrocławski, mogiński, strzeleński. W Trzemesznie zwiedził kościół katolicki, oprowadzając przez ks. kanonika Tomaszewskiego. — Z Trzemesznan podążył hr. Z. do Ostrowieckiego, które rząd zamierza kupić na cele kolonizacyjne. Mówią także, że wieś ta ma być zakupiona na własność ks. Wilhelm.

\* **Dowiadujemy się**, że znaczne obywatelstwo Sremskiej i okolicy zobowiązało się na poufnym zebraniu nie jeździć odtąd inaczej, jak tylko trzecią klasą kolei żelaznej. Przykład godny naśladowania.

\* **Murowana Goślina.** Na Oledrach Kamińskich wybuchł w noc z soboty na niedzielę pożar, który zniszczył całe obejście oledra Theisa, a wraz z nim 7 sztuk bydła, 2 kozy i maciorę.

\* **Września.** Zeszłego piątku wybuchł w Soleczynie pożar i zniszczył czworaki. Przyczyna pożaru nie wyszła do światła.

\* **Pleszew.** W Kucharach otwarta została z dniem 20 b. m. stacja telegraficzna połączona z tamtejszą stacją pocztową.

\* **Bydgoszcz.** „Ost. Presse“, której redaktorem jest p. dr. Hoerner, b. uczeń gimnazjum ostrowskiego, poświęca wiele sympatyczny artykuł księdzu Edmundowi księciu Radziwiłłowi z powodu wstąpienia jego do zakonu Benedyktynów.

\* **Bydgoszcz.** Według rozporządzenia rejenckiego z dnia 13 stycznia 1885 r. winien każdy dyrektor teatru pod karą oddać na trzy dni przed przedstawieniem policyi do cenzury mającą się grać sztukę. Do tego rozporządzenia nie zastosował się dyrektor teatru Hanemann, za co go policya skazała na 10 marek reszty 3 dni aresztu. Przeciwno temu postanowieniu rekurował pan H.; sprawa przyszła przed sąd lawiczny, który pana H. uznał niewinnym, gdyż stosownie do wywodów rzeczniika Binkowskiego uznał, że rozporządzenie rejenicy sprzeciwia się konstytucji i nie może być uważane za prawne.

\* **Peplin.** „Pięliżym“ donosząc o zamiarze księdza Edmunda księcia Radziwiłła wstąpienia do zakonu Benedyktynów, dodaje, że ks. Pralat był przez 6. p. ks. Biskupa Marwicza zaproponowany na koadjutora Biskupiego diecezji chełmińskiej, lecz rząd tę kandydaturę odrzucił.

\* **Rozbark p. Bytom.** Zeszłej soboty od-

rysia redagowany jest „Commonweal“, w myśl Hyndmanna „Justice.“  
W Hollandyi wychodzi: „Genter Toekomst“ (tygodnik) i „Vooruit“, który zwykle odbija 4000, w sobotę zaś 10,000 egzemplarzy.

Belgijskim organem jest „Le peuple.“ Duński „Social-Demokrat“ (dawniej „Vort-Arbeide“) wychodzi co tydzień.  
— Strassburg, 17 września. We wczorajszych manewrach wziął udział w zastępstwie cesarza cesarzewicz następcą tronu. Wieczorem zwiędził miał książę biawki wojskowe. — Z Metz przybył ma do Strasburga deputacja, składająca się z 8 członków rady gminnej, aby się przedstawił cesarzowi.

**FRANCYA.**

\* Minister Boulanger ma albo bardzo niezręcznych przyjaciół, albo bardzo zgrabnych nieprzyjaciół. Przez dłuższy czas wynoszonego tego pana do niebiosy w czasopiśmie „France militaire“, ogłoszono nawet, że pismo to jest poufny organem p. generała. Pan generał milczał i zapewne z przyjemnością odczytywał pochwałę „Encomia“, jakie na cześć jego śpiewano. Naraz „organ“ pana ministra ogłasza artykuł tej treści: „Dla czego pan minister wojny jest takim ulubieńcem ludu? Oto dla tego, że głównym zadaniem — jedynym celem jego pracy jest wojna, a wojna — to jedyny sposób rozwiązania kwestyi społecznej. Ergo...“

Ta reklama wydała się nawet panu generałowi za nadto jaskrawą i dla tego zaczął trąbić na odwrót i głosił po piśmie, że „France mil.“ nie jest wcale jego przybojnym organem!

— W Vierzon, miejscowości fabrycznej, gdzie od dawna panuje srogie bezrobocie, oświadczył jeden z robotników żądającym tamże oficerowi, że w „roku strejkujących znajduje się przeszło 70 chassepotów i mnóstwo ładunków“. Tak donosi „France militaire“, a potwierdza „Temps“. Rząd wysłał natychmiast osobną komisją celem zbadania tej sprawy; broni dotąd nie wykryto. Dzienniki radykalne są „oburzone“ na rząd, że się troszczy o takie drobnostki, że „prowokuje“ robotników, wysyłając komisją; nadto żądają te dzienniki, aby rząd bezwzględnie odwołał wojsko z Vierzon.

**WŁOCHY.**

\* Ojcowie Jezuitów wydaleniu w Florencji zaprotestowali przeciw wydaleniu ich z domu proboszczowskiego przy kościele św. Kajetana. Czy protest ten poskutkuje, nie wiadomo — równocześnie jednak donoszą pisma liberalne, że taki sam los ma spotkać OO. Jezuitów w innych miastach. Jezuiti zamierzają utworzyć wielki dom w Rzymie, i w tym celu zakupili pałac Campanari i kilka domów obok niego — w ogóle 1200 kwadratowych metrów. Do Rzymu też przeniesiona będzie niebawem redakcja i wydawnictwo znakomitego czasopisma „Civiltà catholica“, wydawanego przez OO. Jezuitów.

— W Turynie odbędzie się dzisiaj wielki wiec „antyklerykalny“ pod przewodnictwem apostaty Fabretygo.

— Wielkie przygotowania czynią w Rzymie celem urzędzenia wystawy watykańskiej z powodu przyszłorocznego jubileuszu Ojca św. Wystawa obejmować będzie artystyczne wyroby kościelne.

**BELGIA.**

\* Komisja śledcza za przestępstwa chwiała w ostatnim czasie wyrobiczy cygar z Leodyum, którzy nadzwyczaj uskarżają się na swywoła fabrykantów, płacących bardzo niskie ceny za wyrób cygar, mających fabryki niezdrowe, znie- walaających robotników do 12 godzin pracy dziennie, nakładających dowolne kary pieniężne itd. itd. Robotnik zarabia dziennie 1 fr. 75 cent. (1,40 m.) — atoli tygodniowo odciegają mu jako karę przeciętnie najmniej franka. W wielu miejscach używają robotnic, które jeszcze więcej wyzyskiwane bywają.

**AMERYKA.**

\* Nowy York, 1 września. W Louisville odbyła się 22 sierpnia wielka uroczystość poświęcenia domu sierót pod wezwaniem św. Józefa. Wedle obliczeń dziennika „Glaubensbote“ katolicy niemieccy, zamieszkali w Nowym Yorku, ofiarowali na ten zakład przeszło 200,000 dolarów. — W klasztorze panien Benedyktynek w St. Cloud przyjęło z rąk Opata Edelbrooka 18 panien suknie zakonne, a 12 Siostrz zostały zwyczajne siostry. — W polsko-katolickiej parafii św. Wojciecha w Detroit przyszło do pożarowania godnych zaburzeń. Na wiadomość, że kościół ma zostać otworzony dla następcy ks. Kolaszńskiego, zebrał się kilkotysięczny tłum ludu. Zwolennicy ks. Kolaszńskiego zaburzyli się wydać kluczy od kościoła; musiano postać po słuszy i przemocą drzwi otworzyć — i gdyby nie obecność policyi, kto wie, jak smutne byłoby następstwa tego całego zajścia.

Irlandzka liga narodowa na zebraniu w Chicago przyjęła cały szereg rezolucji popierających politykę Gladstona i Parnella. Wśród burzliwych oklasków przyjęto klauzulę Boycottu: „Dokuczać nieprzyjacielowi tam, gdzie to najwięcej uczuć mu się daje, to jest, aby nie kupować żadnych angielskich fabrykatów i uży-

sprawów tego zbrodniczego zamachu. Narod bulgarski nie znajduje słów, żeby wyrazić swe podziwienie z powodu patryotycznego zaparcia się księcia Aleksandra, który rzekł się tronu, żeby zabezpieczyć niepodległość, wolność i prawa naszego państwa i przywrócić dobre stosunki pomiędzy Rosją a Bułgarią. Przedstawiciele narodu mają tę silną nadzieję, że po tym nieznanym w historii przykładzie poświęcenia powrócą te stosunki w zupełności. Jesteśmy silnie przekonani, że wszyscy obywatele bułgarscy ze względu na niebezpieczeństwo, jakie zagraża ojczyźnie, zszeregują się około rządu i popierają go będą — i że to poparcie koniecznym jest, by mógł znowu powrócić w kraju spokój i bezpieczeństwo i nasze państwo przetrwałoby obecne przesilenie. Sobranje wypowiada rejentom i rządowi swe zupełne uznanie za wydanie rozporządzenia, mającego na celu zapewnienie krajowi pokoju i dziękuje za to, że rząd ma zamiar zwać wkrótce wielkie sobranje, które się zajmie wyborem nowego księcia. Lzba zbada starannie przedłożone jej projekta do ustaw. Przyjemnym jest nam oświadczyć, że mamy zupełnie zaufanie do rządu i spodziewamy się, że będzie on umiał, dzięki swej mądrości, rozwadze i energii, bronić interesów ojczyzny. Niech żyje Bułgaria!

**NIEMCY.**

\* Berlin, 17 września. Cała prasa niemiecka oburzona jest bardzo na socjalno-demokratycznych posłów z powodu ich taktyki, skierowanej do przedłużenia obrad nadzwyczajnej sesji parlamentu. Tymczasem, jak slychać, zamierzają socjalni demokraci wnieść jeszcze interpelacyę w sprawie bułgarskiej. Ponieważ do poparcia interpelacyi potrzeba przynajmniej 30 posłów, zależeć to będzie od tego, czy obecnych 24 posłów socjalistycznych znajdzie jeszcze potrzebnych 6 podpisów. Dotychczas podobno na próżno w tym względzie czyniono starania. Rozprawy nad interpelacyą byłyby możliwe tylko w takim razie, gdyby zażądało tego 50 członków parlamentu.

— Przy jutrzejszych obradach parlamentu nad propozycyą królewskiego rządu saskiego, żądającą przedłużenia małego stanu obłężenia dla Lipska, zastępować będą rząd saski: poseł i pełnomocnik rady związkowej hr. Hohen-thal i tajny radca rejencyjny v. Ehrenstein.

— Nie bez interesu zapewne będzie dla czytelników „Kuryera“ krótki przegląd międzynarodowej prasy socjalistycznej. Przed niewiele laty nie istniała ona jeszcze; dopiero z początkiem dziesiętąga dzieśniąta z wzmagającą się demokracją socjalną powstały także organa stronnictwa. W Niemczech był aż do ogłoszenia ustawy socjalistycznej w roku 1878 organem stronnictwa lipski dziennik „Vorwärts.“ Dwa czasopisma tygodniowe „Zukunft“ i „Neue Gesellschaft“, tak samo, jak organ centralny i wszystkie inne dzienniki pały ofiarą nowej ustawy. Przez pewien czas nie było wcale pism socjalistycznych, powoli jednak znalazła się forma, w której ich wydawnictwo stało się możliwe, tak, że dzisiaj wychodzi dwanaście do piętnastu dzienników socjalno-demokratycznych. Organ centralny „Der Socialdemokrat“ musi naturalnie wychodzić za granicę, a najodpowiedniejszym miejscem okazał się Zurych, skąd pismo to masami rozchodzi się po Niemczech i Austrii. Pismo to wychodzi co tydzień, w 12 mni więcej tysiącach egzemplarzy. Głównym współpracownikiem jest Liebknecht. Założono także w Stuttgarcie miesięcznik p. t. „Die neue Zeit“, który redaguje jeden z młodszych zwolenników Marxa, Karol Kautsky. Pismo „Das Recht auf Arbeit“, reprezentujące umiarkowańszy odcień socjalnej demokracji, założył i kieruje Viereck. Na początku bieżącego roku chciano również założyć organ socjalistyczny dla niemieckich robotnic. Ale założony przez p. Guillaume - Schak, znaną propagatorkę emancypacyi kobiet, w Offenbach dziennik „Die Staatsbürgerin“ został już po upływie pół roku zakazany na podstawie ustawy socjalistycznej.

We Francji największy wpływ wywiera paryżki „Le Cri du peuple“; dziennik ten, założony przez Juliusza Vallès, trzyma się kierunku, wytkniętego przez Marxa. Urzędowym organem francuskiej demokracji socjalnej jest „Le Socialiste“, wychodzący od dwóch lat dopiero; głównymi jego redaktorami są Paweł Lafarge, autor „Prawa do przóżnowania“, i J. Guesde, także zwolennik Marxa. Wspomnieć także należy miesięcznik „Revue socialiste“ z odcieniem czysto socjalno-demokratycznym. Pierwszymi dziennikami stronnictwa socjalno-demokratycznego były założone przez niegożającego już dziś Niemca Höchberga „L'Egalité“ i „Emancipation“.

Niemieccy socjaliści w Paryżu, którzy utworzyli tam dwa stowarzyszenia, uważają za swój organ zurychskiego „Socialnego Demokrate“.

W Anglii mamy dwa kierunki socjalnej demokracji, stojące nieprzyjaźnie naprzeciw sobie, jeden reprezentowany przez Hyndmanna, drugi przez Morrisa. Hyndmann, który pierwszy rozwinął naukę Marxa w większym dziele p. t. „The historical Basis of Socialism“, nie cofa się w danym razie przed „propagandą czynną.“ Morris natomiast głosiuje za pokojowym załatwieniem sprawy i pragnie uniknąć wszelkich gwałtów. W myśl Mor-

sejmiku niemieckich jurystów w Wiesbaden, największego rozgłosu w prasie nabrała rezolucya, tyżająca się sądów przysięgłych. Sejmik odrzucił wprawdzie rezolucyę powziętą na posiedzeniu wydziałowem, wedle której sądy przysięgłe nie zasługują na to zaufanie, jakim je otaczają w pewnych sferach, oświadczył natomiast kilku głosami większości, że „instytucyę sądów przysięgłych wymaga koniecznie pewnych reform.“ Przeciwnicy sądów przysięgłych triumfują z powodu tej rezolucyi, zwolennicy ich natomiast potraszają niechętnie głową z tego powodu. Po stronie przeciwnej znajdują się naturalnie dzienniki rządowe, którym instytucyę sądów przysięgłych jest solą w oku; za sądami przysięgłymi występuje natomiast cała prasa niezawisła, która jednak przyznaje, że reforma ich jest konieczną. Prasa rządowa, dla której niesympatyczne uchwały choćby parlamentu nie znaczą, upatruje nagle w sejmiku jurystów, którego uchwała jest jej na ręce, zebranie „najkompetentniejszych znawców, którzy uchwałę owej powzięli bez ubocznych względów politycznych, jedynie ze stanowiska prawnego.“ Jeżeli dzisiaj do sejmiku prawników przywiezie się takie znaczenie, to dla czegoż nie wprowadził rząd dotąd w życie dawniejszję uchwałę sejmiku, żądającę przywrócenia apelacyi, o której wniosek Reichenspergera przypominał mu tylokrrotnie? Przeciwnie powagi wiesbadenkiego zebrania jest czymś frazesem. Nie ulega wątpliwości, że w Wiesbadenie zjechało się wielu znakomitych na polu teoretycznym i praktycznym prawników. Ale z każdej strony skład sejmików zależy tak bardzo od przypadków, że sejmik jurystów nie może się uważać za reprezentacyę niemieckiego stanu prawniczego; a z drugiej nie należy zapominać, że na tych zebraniach wypływają często na pierwszy plan młodzi karyerowicze, podczas kiedy starsi praktycy albo pozostają w domu, albo też skromnie kryją się na dalszym planie zgromadzenia. To tłoczenie się karyerowiczów jest naturalnie tém silniejszję, jeżeli panowie ci sądzą, że uda im się popłynąć prądem, pochodzącym z wyższych sfer rządowych.

Sprawa sądów przysięgłych należy niewątpliwie przed forum parlamentu. Rząd zaproponował już w przeszłym roku, aby zmniejszyć liczbę sędziów przysięgłych. Ale prasa wszelkich odcieni, a mianowicie katolicka, oświadczyła się tak stanowczo przeciwko uszczuplaniu zakresu działania sądów przysięgłych, że rząd z projektem swoim wcale nie wystąpił przed parlamentem. Rząd przekonał się widocznie, że opinia publiczna jest przeciwną wszelkim zamachom na sądy przysięgłe. Sądy te nie są zresztą nowoczesnym wynalazkiem, w Anglii posługują się nimi już od wieków, a ponieważ okazały się tam praktycznymi, przyjęto je i w Niemczech, a co się tyczy słabych stron tej instytucyi, w które biją przeciwnicy, to przeciw nigdzie w Niemczech nie zasły tak skandaliczne wypadki, jak we Francyi. Jeżeli sądy przysięgłych myliły się niejednokrotnie w swych wyrokach, to nie brak z drugiej strony takich omyłek i u sędziów fachowych. — Zresztą twierdzenie prasy rządowej, jakoby rezolucyę sejmiku prawników godziła wprost w instytucyę sądów przysięgłych, jest zupełnie fałszywe. Sejmik jurystów nie potępia zasady tej instytucyi, gdyż wie on dobrze, jak silnie sąd ludowy utwierdził się już w samowiedzy narodu, lecz wypowieda tylko przekonanie, że ta instytucyę wymaga reformy. A któreż to urządzenie ludzkie jest tak doskonałe, iż nie potrzebuje naprawy? Uchwała to więc bardzo zwyczajna, a tłómaczy się niechęcią, jaką przejeści są niektórzy fachowi prawnicy do sądów, złożonych z ludzi niefachowych. Nikt nie będzie odmawiał sejmikowi prawników prawa krytykowania instytucyi sprawiedliwości, nawet ostrego krytykowania; ale w Wiesbadenie zapomnieli panowie jurysci o najważniejszym warunku każdej krytyki, t. j. o podaniu powodów, które ich skłoniły do potępienia dzisiejszych sądów przysięgłych, i wskazania środków, za pomocą których usunąćby się dały niedogodności. Ganić łatwo; ale naprawienie złego zdaje się przedochdzić siły nawet sejmiku jurystów. Dopóki jednak panowie prawnicy nie będą umieli zaproponować czegoś lepszego, lud nie wyrzeknie się sądów przysięgłych, do których przywykł od dawna. Upatruje on w nich słusznie większą rękomię sprawiedliwości, mianowicie w czasach niepokoju, aniżeli w uczonych kolegiach prawniczych.

**ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.**

\* **Sprawy bułgarskie.** Podana wczoraj w telegraficznym streszczeniu odpowiedź sobranja bułgarskiego na mowę Stambułowa brzmi w całości, jak następuje:

Przedstawiciele narodu, zwolani na nadzwyczajną sesyę w tej krytycznej dla ojczyzny chwili, uważają za swój obowiązek nazwać zamach stanu wykonany dnia 21 sierpnia hańbą i niegodziwością, której się dopuściła garstka źle myślących indywidualów. Dzieło haniebne i niegodziwe poruszyło do żywego naród bułgarski i zmusiło go do powstania na obronę honoru i niepodległości korony bułgarskiej i do przywrócenia prawowitego porządku. Sobranje domaga się od rządu jak najsurowszego ukarania

w który może wyrazić Ci te szczerze uczucia, które w skutek ciągłe okazywanej pieczołowitości Twojej potęgowane zostały. Racz je Najj. Panie najlaskawiej przyjąć jako zakład naszej niewzruszonej wierności, uległości i przywiązania do Twojej najdosłojniejszję osoby i do Twojej przez nas gorąco ukochanej rodziny. Niech żyje Najj. Pan!

Okrzyk ten cała publiczność trzechkrotnie gromko powtórzyła.

Cesarz na przemówienie odpowiedział prezydentowi podziękowaniem za zgrotwane w Krakowie przyjęcie i rozmawiał o rozwoju Krakowa, szczególnie pod względem budowlanym.

Imieniem zebraney dość licznie reprezentacyi ziemian przemówił do monarchy J. Eksk. Paweł Popiel, jak następuje:

Najjaśniejszy Panie! Bóg prawym monarchom daje mądrość, siły i miłość, które potęgają wierność poddanych. Najmłodszy, lecz za prawdę nie najmniej przywiązani polscy Twój poddani, odebrawszy nowe dowody wytrwałej opieki i gorącego serca dla tej ziemi ukochanej, składają u stóp Twoich przyczęczenie, że jakiegokolwiek bądź nadejdą czasy, otoczają osobę Twoją i dom dostojny wdzięczną miłością i wiernością, w której poczuciu śmiemy zęgnąć Cię polskim obyczajem słowy: „Niech Bóg błogosławi Tobie i Twojemu dostojnemu domowi!“

Cesarz odrzekł, iż jest zadowolonym z Galicyi, oraz że wie, iż zawsze ufać może wierności i przywiązaniu mieszkańców, tak, jak oni liczyć mogą na jego łaskę i opiekę.

Następnie rozmawiał cesarz z rozmaitemi osobami, między niemi i z hr. b. Edwardem Raczynskim, pytając się, gdzie obecnie zamieszkuje i wspominając, że pochodzi z w. W. Ks. Poznańskiego.

W końcu podał monarcha wraz z cesarzewicem na ulicę Lubicz ku cechom wśród nieustających a, serdecznych okrzyków. Cała ulica Lubicz potężnym zabrniała okrzykiem: „Niech żyje!“

Gdy monarcha wracał, okrzyki z równym podniosły się entuzjazmem, a po małej pauzie zabrniała na cześć powracającego następcy tronu.

Przebywszy te podniosły w starym grodzie Krakowa chwile, monarcha wsiadł do wagonu, zapelnionego kwiatami, ofiarowanymi mu podczas podróży, wśród nieustających entuzjastycznych okrzyków. Cesarz stał w oknie pociągu i dziękował, pociąg wyjeżdżając z dworca, przejechał tuż obok grupy zebranych pań, które zęgnęły go kwiatami i pełnymi zapalu pozdrowieniami.

Pociąg odjechał o godzinie 9 min. 10. Z Gródka a donoszą: Marszałek krajowy dr. Zybliekiewicz, żęgnając monarchę, przemówił w te słowa:

Racz Najjaśniejszy Panie dozwolił, abym Cię na wyjeździe z naszego kraju, w imieniu kraju pożegnał. Słowa wielce zaszczytne dla nas, które raczyłeś wypowiedzieć na wstepie w Lubieniu do zgromadzonych tam obywateli, dotarły w radośnym rozgłosie do najdalszych zakątków kraju. Są one naszą chlubą i dumą, i utkwily głęboko w nasze poczucie narodowe. Równie z radością powitalismy zapowiedz Waszję ces. Mości, iż Jego ces. Wysokosc, Najj. arcyks. nast. tronu i Najj. arcyks. następczyni tronu odwiedzają kraj nasz w następnym roku. Oczekujemy Ich z niecierpliwoscia; Ich pobyt bowiem kraju spełni jedno z naszych najgorętszych, dawno upragnionych zyczeń. Głęboką wdzięcznoscią przejęty jest kraj cały za te nowe objawy laski monarszję. Ja czuję się szczęśliwym, że może być tłómaczem kraju — i oto wyraz najgłębszję wdzięczności wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności i przywiązania naszego racz. Najj. Panie, przyjąć najlaskawiej. Na poznanie: Niech żyje Najj. Pan!

Monarcha odpowiedział: Dziękuję za świetne przyjęcie. Mogę tylko powtórzyć, com już na wstepie w Lubieniu powiedział, że miłość i zyczliwość dla tego kraju jak dotąd zachowam. Dzieci zaś moje przybędą do kraju na rok przyszły. Następcę tronu, żęgnając się z panem marszałkiem krajowym, powiedział: „Zum Wiedersehen.“

**Militaria.**

1. **Austro-Węgry** zaprowadzają w armii nowy karabin rewolwerowy („Repetir-Gewehr“); kosztą tej nowej broni obliczone są na 15 milionów guldenów czyli 24 miliony marek. W budżecie na r. 1887 zamieszczona będzie na ten cel kwota 2 1/2 miliona guldenów, czyli 4 miliony marek.

2. **Francya** zajmuje się wielce udoskonaleniem balonów dla celów wojskowych. Na rozkaz ministra wojny urządzono 8 stacyi dla nadpowietrznej żęglugi tego rodzaju; i to w Epinal, Toul, Gard, Belfort i w 4 pułkowych szkołach inżynierii: Montpellier, Grenoble, Arras i Wersalu.

3. **Niemcy** starają się dorównać Francyi i urządziły przy pułkach kolei żelaznej tak zwane oddziały żęglugi nadpowietrznej, które obecnie zwiększono z 30 żołnierzy na 50 i do których różne pułki przysylają po kilku żołnierzy celem poznania tej służby.

**Korespondencye Kuryera Pozn.**

Berlin, 17 września. (Sejmik jurystów w Wiesbaden — a sądy przysięgłe). Ze wszystkich uchwał, które powzięł

była tutejsza policja rewizyjną w drukarni, ekspedycy i redakcyi „Katolika” oraz w pomieszczeniu odsiadującego karę więzienną ks. Radziejewskiego i odpowiedzialnego redaktora, p. Zborca. Szukano nr. 37 „Katolika”, w którym się znajduje artykuł od Opola, gdzie jest mowa o budowie nowej szkoły w Gośławicach. Zarząd gminy Gośławic dostrzegł tam obrazy siebie i podał wniosek o ukaranie redakcyi „Katolika”.

**\* Tuchola.** Jedną z największych gmin jest obecnie wieś Sliwice, w powiecie tucholskim. W ostatnim czasie toczyły się pomiędzy gminą a komisarzem rządowym w Bydgoszczy pertraktacje co do wężu drzewa w lasach rządowych, wskutek czego gmina otrzymała kwotę 178,000 marek, płatnych na dniu 2 stycznia 1887 r. Według przywileju, nadanego gminie tej przez królów polskich, a potwierdzonego przez Fryderyka II, mieli Sliwiczanie wolny wręb w sąsiednich borach królewskich. Aż do roku 1874 uznawali królewski fiskus za prawa gminy, odtąd zaczął gminie ich odmawiać. — W skutek czego rozpoczęła gmina z fiskusem proces — i wygrała. Fiskus więc przystąpił do abluicy, na co się gmina zgodziła. — W roku zeszłym otrzymała gmina również od fiskusa za pastwiska 24,000 m. a obecnie ma jeszcze otrzymać za rybołówstwo na jeziorze w lasach królewskich 17,000 marek. Tą sumą gmina atoli niezadowolona, sądząc, że prawo łowienia ryb w jeziorze więcej warte. Cała suma zahipotekowana została po 5 proc.

**\* Warszawa.** Literat Chełmiński wytoczył dyrekcji trupy teatralnej poznańskiej proces o 100 rs., a z góry położył areszt na garderobę teatralną z powodu, że dyrekcya nie wystawiła nabytą od niego komedii „Kto winien?” — do czego się zobowiązała, przyrzekając autorowi jako honorarium 5 proc. z każdego przedstawienia. Za zerwanie umowy strona zrywająca wypłacić miała stronie pokrzywdzonej rs. 100. Gdy teatr poznański do 7 b. m. sztuki tej nie wystawił, wezwał go p. Chełmiński w tymże dniu rejentalnie, by sztukę jego wystawił w przeciągu 14 godzin. Teatr Alhambra mimo to komedii „Kto winien?” nie przedstawił, bo dyrekcya bała się przez wystawienie utworu p. Chełmińskiego narazić się na straty materyalne i na nieprzychylną krytykę prasy i publiczności. Ztąd proces i areszt.

**\* Cholera.** W Tryście zachorowało 11 osób, zmarły 2; w Istri w 6 miejscowościach zaszło 9 wypadków cholery, w Pesce 4, z których 3 z śmiertelnym wypadkiem.

**\* Katastrofa w Maryja-Radnie Lipka na Węgrzech.** Telegramy przyniosły już wiadomość o strasznej katastrofie, jaka zdarzyła się w Maryja Radnie. Należy wiedzieć, iż Radna należy do słynnych węgierskich miejsc odpastwowych i szczególnie w każde święto Najświętszej Maryi Panny, tysiące pobożnych patników spie-

szy wznosić tam swe modły. Tak też było i tym razem. W dniu, w którym kościół katolicki święcił dzień Narodzenia Najświętszej Maryi, liczne procesje i kompanie nadszły z różnych stron i rybko kościół zapelnili się tysiącnym tłumem. Nagle na jednej z kobiet, stojącej tuż obok oświetlonej świecami skrzyżki do ofiar, zapala się chustka na głowie. Otaczający okazują jednak tyle przytomności umysłu, iż usiłują rekami stłumić płomień, co im się też wkrótce skutecznie udaje, i całe zajście pozostałoby prawie niespostrzeżone, gdyby ktoś stojący w pobliżu, z występną prawdziwie nierozważą nie był krzyknął na cały głos: „Ogień!” Wystarczyło to, by w oka mgnieniu wprawdzie tłum w szalony popłoch. Z okrzykiem grozy i przerażenia, wszyscy rzucili się ku drzewom. Co się dalej działo, usuwa się od wszelkiego opisu. Drzwi okazują się naturalnie za wąskie dla olbrzymiego tłumu, powstaje szalony tłok, kilka osób zostaje przyćmiętych do ściany i literalnie zmiżdżonych, inne zaś przewrócone na ziemię, łamią ręce i nogi, i w dodatku szalony tłum depte, usiłując dostać się na zewnątrz, miażdżąc i tratując nieszczęśliwych. Jęki konających i rannych, płacz kobiet, krzyk dzieci, zapelniają powietrze, znajdując straszne echo w wysokich sklepieniach świątyni. Nareszcie, wszyscy wydostali się na zewnątrz, na plac przed kościołem, lecz tu tłok trwa dalej, gdyż kościół stoi na pagórku i dochodzi się doń po wężkich stosunkowo schodach. Powoli więc jedynie zbite masy, zaczynają się rozprzeczć. W tej chwili odzywa się nagle w powietrzu, grozą przemiętych krzyk. Człowiek jakiś w pierwszym popłochu dostał się na chór kościoła, i tu w przerażeniu rzucił, otworzywszy wiodące na ulicę okno, zwał się ze znaczną wysokością na zbite tłumy. Nieszczęśliwi, nie tylko poniosł na miejscu śmierć, lecz w upadku swym rani ciężko dwie jeszcze osoby. — Obawa, iż inne jeszcze osoby, znajdujące się na chórze, mogą pójść za przykładem pierwszego szaleńca, ponownie wprawia, uspokojone już nieco tłumy, w szaloną panikę. Powstaje po raz drugi straszny tłok i popychanie naprzód. Znowu kilka osób zostaje stratowanych, kilka innych przerzuconych przez schody. Nareszcie cały tłum, dostawszy się na dół, na ulicę, powraca z wolna do przytomności, lecz zapóźno! Ze wszech stron zaczynają już znosić zabitych i rannych, nieszczęsne to ofiary ślepego urojonego przetrachu. Naliczono 10 osób bez życia i przeszło 20 rannych. Lecz ogólnie na pewno twierdzą, iż liczba pierwszych jak i drugich znacznie jest większa. Wiele osób, korzystając z pierwszego ogólnego zamieszania, schroniło zabitych lub rannych swych do powozów, odwożąc ich do przedź do domów, chcąc uciec przed sprawdzeniem wypadków przez sądy. Wszystkie odnalezione zwłoki należą wyłącznie do kobiet. —

Wina strasznego nieszczęścia ciąży przede wszystkim na osobie, która wydała fatalny okrzyk: „Ogień!” — dalej na szalonym tłumie, który powodując się ślepą paniką, stracił zupełnie przytomność do tego stopnia, iż nie znalazła się ani jedna osoba, któraby rozsądnie głosem napomnieniem usiłowała uspokoić rozszalałych.

**† S. p. Konstanty Goniewski,** znany rolnik i znany obywatel, b. właściciel dóbr Sobieska-Wola, zmarł w dniu 1 września w Lublinie. Nieboszyk był wielkim miłośnikiem literatury i w wolnych od zajęć gospodarskich chwilach, zabawiał się piórem. Z prac jego w tej dziedzinie zasługuje na wzmiankę przekład wierszem Szyllerskiego „Don Carlosa”, drukowany w zbiorowej edycyi lwowskiej; oryginalny obraz dramatyczny wierszem pod tyt. „Szymon Konarski”; wreszcie dwa tomiki oryginalnych komedijk dla dzieci, drukowane w Poznaniu u Żupańskiego. W rekopiśmie pozostawił przekład „Córki Rolanda” Borniera i sporą wiązkę wierszy okolicznościowych.

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19go września św. Janauręgo m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Pojutrze dnia 20go września św. Eustachiusza m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4.

## TELEGRAMY.

Bukareszt, 18 września. Kiedy prezes ministerstwa Bratiano wracał wczoraj wieczorem z rady ministeryalnej do swego mieszkania w towarzystwie deput. Robescu, strzelono do niego z rewolweru. Towarzysz Bratiano odniósł lekką ranę. Policja chwyciła sprawcę zamachu w chwili, kiedy się zabierał do drugiego strzału; nazywa się Storca Aleksandrescu i jest szynkarzem w Renni-Soratu. Śledztwo toczy się. Dziś przed południem zebrał się wielki tłum ludu przed gmachem ministerstwa wojny, ażeby dać wyraz oburzenia na zamach, wykonany na Bratiano, który podziękował z balkon za okazane mu sympaty. Lud udał się następnie przed biura dzienników opozycyjnych, jako to: „Epoca”, „Independance roumaine” i „Romania”, powybiłszy szyby w oknach i spieniawiając redaktora „Romanii”. Policja wkroczyła i przywróciła porządek, przyaresztowawszy kilka osób.

London, 17 września. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej oświadczył podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Fergusson, iż fałszywy jest pogłoska, jakoby Anglia miała ustanowić stacyę węgla na wyspie Thasos i zamierzała zająć kilka wysp w pobliżu cieśniny dardanelskiej.

(Anglia nie zabezpiecza się więc przed inwazyą rosyjską do Bułgaryi. Przyp. „Kuryera.”)

Paryż, 27 września. Książę Decazes umarł zeszłej nocy na zamku swym La Grave w dep. Gironde.

Zofia, 17 września. Jutro ogłoszonym zostanie dekret, zwolający wielkie sobranje dla wyboru księcia. Wybory skończyły się mają w dwóch tygodniach, w kilka dni później zbierze się sobranje prawdopodobnie w Tirnowie. Sobranje przyjęło projekt do ustawy o zakupieniu nieruchomości po księciu Aleksandrze.

Petersburg, 18 września. „Journal de St. Peterb.” pisze: Trudną byłoby rzeczą pogodzić treść adresu do cara z treścią odpowiedzi, daną przez sobranje na mowę członka rejencji Stambułowa. Jeśliby młoda Kaulbarsa potrzebowała jakiegoż usadnienia, to usadnienie i usadnia ją najlepiej z a męt, jaki panuje w Bułgaryi, czego dowodem są oba dokumenta.

Miejmy nadzieję — kończy „Journal” — że Kaulbars zdoła Bułgaryą z tego przesilenia wyprowadzić. (O prastara obłudo moskiewska!)

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* Czcigodnemu Duchowieństwu** naszych Archidiecezyi polecamy poprawne, aprobatą J. W. księcia Oficyala poznańskiego zapatrzone wydanie „Preces” — modlitw, które po każdej cichej mszy św. odmawiane być mają w formie zmienionej z rozkazu Ojca św.

Dla uniknięcia kosztów, byłoby może najlepiej gdyby Czcigodni księża Dziekani odpowiednią ilość egzemplarzy dla swych dekanatów zamówić zechcieli.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego przesyła franko egzemplarz za 20 fen.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 września

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Urbanowska z familij z Królestwa Polskiego, pani Kucharkowska z córką z Dopiewa, Iwaszkiewicz z Kempna, Schreiber z Drezna, Turkowski z Metz, Schwenke z Wągrowca.

Do dzisiejszego „Kuryera” dołącza się jako dodatek nadzwyczajny

**cyrkularz  
Fabryki płaszczy damskich  
Braci Jacobi jun.**

w Poznaniu Stary Rynek Nr. 87.

## Stan powietrza.

Dnia 17 września 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . . .	769	W. Pld. W. 4	bez chmur	10
Aberdeen . . .	773	Z. Pn. Z. 1	bez chmur	6
Christiansund . .	762	Z. —	9 deszcz	10
Kopenhaga . . .	772	Z. Pld. Z. 2	pochmurno	10
Sztokholm . . .	763	Pld. Z. 4	pochmurno	9
Haparanda . . .	749	Z. —	4 pochmurno	9
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa . . .	765	Pn. Pn. Z. 1	bez chmur	3
Kork, Queenst. . .	766	W. Pld. W. 5	zachm.	14
Brest . . .	765	Pld. W. 3	zachm.	16
Helder . . .	772	W. —	1 b-z chmur	13
Sylt . . .	773	W. —	1 pól zachm.	11
Hamburg . . .	774	Pld. W. 2	pogodne	9
Swinemünde . . .	774	Z. —	2 bez chmur	9
Neufahrwasser . .	—	—	—	—
Kłajpeda . . . 1)	770	Z. —	4 zachm.	13
Paryż . . .	767	Pn. Pn. W. 2	bez chmur	9
Monaster . . .	772	Pn. W. 2	bez chmur	8
Karlsruhe . . .	769	Pn. W. 5	bez chmur	11
Wiesbaden . . .	771	Pn. W. 4	bez chmur	11
Monachium . . .	770	W. —	5 zachm.	7
Kamienica . . . 2)	774	Pn. W. 1	pogodne	5
Berlin . . . 3)	774	W. —	1 bez chmur	9
Wiedeń . . .	773	Pn. —	1 bez chmur	7
Wrocław . . .	774	W. Pld. W. 2	bez chmur	8
Isle d'Aix . . .	765	W. Pld. W. 3	zachm.	17
Nizza . . .	765	W. Pld. W. 2	pogodne	19
Tryest . . .	768	Pn. W. 6	bez chmur	15

1) Rano deszcz. 2) Mocny śrón. 3) Rosta.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

## Pogląd na stan powietrza.

Depresja poniżej 749 mm. zbliżająca się od morza północnego przez Laponię, powoduje ponad Skandynawią i krajami nad morzem bałtyckim szczyt, przy północnym wierzchu norweskim burzliwy zachodni prąd powietrza. Reszta Europy stoi jeszcze pod wpływem wysokiego nacisku atmosferycznego z powietrzem pogodnym, suchym i słabym, przeważnie wschodnimi wiatrami ponad Europą centralną; maximum straciło atoli ośrodek na intensywność a na zachodzie spada barometr ośrodkowy. Temperatura leży w Niemczech poniżej normalnej, w Kamieńcu aż po 7 stopni. Górne chmury idą z Z. i Pn. Z.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
17. Pop. 2	765,8	Pn. Z. um.	pogodne	+15,1
17. Wie. 9	763,8	Pn. Z. sl.	pochmurno	+12,1
18. Ran. 7	761,7	Pn. Z. um.	pogodne	+ 8,3

Dnia 15 września maximum ciepła + 15°9 Cel.  
minimum ciepła + 3,5 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zig.” jak następuję:

Częścią pogodną, częścią pochmurne za słabymi lub umiarkowanymi wiatrami (z Pn. W. do Pn. Z.) lub ciszą. Przeważnie sucho przy wzmagającym się ciepłe; pasami ulewne deszcze.

†

Nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok  
**śp. radzcy Wolskiego**  
odbędzie się w Szamotołach we wtorek pomiędzy godz. 9 a 10 rano. (555)  
**X. Wilczewski.**

**Nowości artystyczne**

składające się z ozdobnych i klasycznych **miedziorytów**, pomiędzy którymi głównie obrazy treści religijnej podług Rafaela, Correggia, Leonarda da Vinci i t. d. Odpowiednie **ramy** odstawiam artystycznie wykonane z rozmaitego rodzaju drzewa z połączonym profilem. Portrety opiewa się nadzwyczaj elegancko po umiarkowanych cenach. (430)

**I. Lissner,**  
Księgarnia i handel przedmiotów sztuki.  
Plac Wilhelmowski nr. 5.

**Nowości**

w materyach na suknie i obsadach w nadzwyczaj wielkim wyborze, polecam po bardzo tanich cenach; (553)

**kostiumy i płaszcze**  
w oryginalnych przepysznych **fasonach wiedeńskich**, odznaczające się nadzwyczajnym szykiem, polecam szczególnie łaskawemu uwzględnieniu.

**Kaftaniki, neglige, chustki, derki podróżne, firanki itd.** w najnowszych deseniach po nader niskich cenach

**S. H. Korach,**  
Nowa ulica 6.

Górnoślązkie  
**węgla kamienne**  
w doborowych gatunkach sprowadzają i dostarczają po przystępnej cenie (419)  
**Freudenreich & Cynka.**



## Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak mrowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tydzień w balsamie. (Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkie i kosztorysy.)

Poleca rozmaite wielkości figury św. Pańskich, i stacje drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złoczone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowej na blasze lupliźnie artystycznie malowane. (2351)

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuly, komże, alby itd.  
Poleca również Monstrancje, Kielichy z patenami, puski do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyj, lampy wieczne, lichterki kościelne, naczynia do Oleju św. trybulnarze i lódki do kądziada, dzwonek harmonijne itd. po bardzo niskich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znacznych ilościach wprost z pierwszorzędnego Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniiej cenie. **Nadmieniam** przytem, że ułatwiam nabycanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robót wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.  
**J. Szpetkowski dekorator kościołów,**  
Poznań, Berlińska ul. 2.

**Główny skład!!  
CZEKOLADE**

z fabryki **Menier** z Paryża, **Suchard** z Neuchatel. (522)

**Cacao holenderskie**  
z fabryki **Blokera** i **Grotes** polecam po cenach fabrycznych.

**A. W. ŻUROMSKI.**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań, ulica Berlińska Nr. 6.  
Filja: Wrocławska ul. nr. 25.

Dogodne warunki spłaty.

G-cio letnia gwarancya.

**Fortepiany, pianina, harmonia**  
z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)  
**W. Witajewski**  
Poznań, św. Marcin 18.

Szanownej Publicznosci miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż pracownią moją tapicerską i dekoratorską przenieśliem ze św. Marcina (267)

**na ulicę Berlińską.**

Przy tej sposobności pozwalam sobie nadmienić, iż powiększyłem interes, otworzywszy

**magazyn gotowych wysycelanych mebli,**  
i polecam się łaskawym względom. Jak dotychczas, tak i nadal będę się starał wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.

**Antoni Karlewicz,**  
tapicer i dekorator.  
Róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.  
w domu pana Fekerta.

**SPECYALNOŚĆ:**  
Kompletne angielskie parowe maszyny do mlócenia, mlóczarnie z patentowanymi ramami żelaznymi

budowane u  
**Robey i Sp.**  
Representant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

## Księgarnia Katolicka

w Poznaniu wydała i poleca:

## NAUKA

o s. Sakramencie Bierzmowania.

Napisał (351)

**X. J. Gałecki.**

W 8-oc str. 40. **Cena 10 fen.**  
Z przesyłką 15 fen. 50 expl. za 4,50 m. z przesyłką franco. 100 expl. za 8,00 m. z przesyłką franco. 500 expl. za 36,00 m. z przesyłką franco.

Fabryka kwiatów

Magazyn strojów i mód.

**A. Loeffelbein.**

Nr. 5. Plac Wilhelmowski Nr. 5.

Poleca swój bogato za patrony skład (560)

najnowszych kapeluszy paryzkich

plór, bukietów i garniturów z

perel jako i najwięcej eleganckie

parzytkie uplecia we włosy i do

garniowania sukien.

Garnitury z wachlarzem z kwiatów po 10 marek.

Kwiatami napelnione **żardynierki**

kwiaty w **koszykach, donuzkach** jako i bukiety kościelne poleca

Fabryka kwiatów

**A. Loeffelbein.**

Nr. 5. Plac Wilhelmowski Nr. 5.

w domu **Wgo Lissnera** (hand-

del artystyczny) na o łaskawie

uważać proszę.

**Panie** potrzebujące pomocy

i rady w różnych cierpieniach

kobiecych oraz przyjęcia

na czas pewien w domu spokojnym,

znajdą takowe u akuszerki **Selmy**

**Ditmann**, we Wrocławiu, przy ul.

Fryderykowski nr. 26. I piętro.

**Pianina** tania za got. lub na raty.

Fabryka **WEIDENSLAUER**, Berlin NW.

**Celem radykalnego**

usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb

do dzisiaj i jednym z najwięcej

życzeń dla wszystkich cierpiących

na nagniotki lub też na stwardniałą

skóre byłby wynalazek środka, który

ryby wprost skutecznie usuwał na

nagniotki, te zupełnie usunął bez

uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specya-

listka w takich rzeczach **S. Ra-**

**dlauera** Czerwona apteka w Po-

znanu, który kompletnie usuwa bez

bólu i wszelką stwardniałość skóry

niszcząca, a przy użyciu tegoż nie

niszczy się bynajmniej bielizny i nie

potrzeba też do tego żadnego bolesz

sprawyjącego bandażu. Butelka z

podszedł 60 fen. (1389)

**Emeryt. prof. gimn.**

przyjmuje studentów z klas niższych

na stacyę i zapewnia opiekę i po-

moc w naukach.

Blizszy wiadomości udzieli **Eks-**

pedycya Kuryera. sub. Z. 527.

Inserate

finden durch den in meinem Verlage in deutscher und polnischer Sprache einmal wöchentlich erscheinenden, vom Herrn Minister der öffentlichen Arbeiten allen fiskalischen Gruben- und Hüttenverwaltungen zum Abonnement empfohlenen

Oberschlesischen Berg- & Hüttenmann in den Arbeiter- und Beamtenkreisen unseres Industriebezirks die wirksame Verbreitung. Kein zweites Blatt in hiesiger Gegend kann sich rühmen, so stark verbreitet zu sein, wie eben der Oberschlesische Berg- und Hüttenmann.

Die 2-spaltige Corpuszeile wird mit 15 Pfg. berechnet und Wiederholungen entsprechender Rabatt bewilligt. Nicht minder wichtig als Insertionsorgan empfehlen wir die jetzt täglich erscheinende

„Königshütter Zeitung“

welche auch in einer Separat Ausgabe unter dem Titel „Laurahütter Zeitung“ erscheint und alle Inserate, die für die „Königshütter Zeitung“ aufgegeben werden, auch in der Laurahütter Ausgabe zum Abdruck gelangen und ebenso umgekehrt. Da diese Zeitung ausser Königshütte und Laurahütte fast ausschliesslich auch in Chorzow, Ober-, Nieder-, Neuheiduk, Schwientochlowitz, Piasniki, Lipine, Antonienhütte und Beuthener Schwarzwald gelesen wird, so glauben wir nicht viel zu sagen, dass es das einzige Publikationsorgan ist, welches den Inseraten auch den erwünschten Erfolg verschafft.

Der Preis der 4-spaltigen Petitzeile ist 15 Pfg., bei Wiederh. 10 Pfg. Hochachtend

Die Verlags-Expedition. Franz Ploch.

Rodakom zamieszkałym w Księstwie Poznańskim polecamy

„CZAS“

dziennik polityczny wielkich rozmiarów, wychodzący bez przerwy od r. 1848.

„Czas“ podaje w licznych korespondencyach wytrawnych publicystów jak również w depeszach najświeższe i najważniejsze wiadomości z Lwowa, Warszawy, Poznania, Wiednia, z Niemiec, Austrii, Francji, Włoch i innych stron zagranicy. Feleton wiele urozmaicony i zajmujący.

Cena prenumeraty kwartalnie 14 marek, mies. 6 mk. Ogłoszenia od miejsca wiersza petitowego pierwszy raz 20 fenigów, każdy następny raz po 10 fen. — w rubryce „Nadesłane“ w części redakcyjnej każdy raz po 60 fenigów.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, tudzież wprost

Administracja „Czasu“ w Krakowie.

Zaproszenie do przedpłaty

„GAZETĘ TORUŃSKĄ“

która wychodzi od lat 20 i zawsze broni i bronić będzie praw narodu polskiego wobec wszelkich nieprzyjrzanych nam zakusów. Redakcyja „Gazety Tor.“ stara się stać zawsze na wysokości swego trudnego zadania, w spełnianiu którego nie zraża się żadnymi trudnościami. Stara się ona usilnie o to, by wszelkie wiadomości polityczne donosić jak najrychlej z pierwszego źródła. We feletonie zamieszcza Gaz. Tor. doborowe powieści oryginalne lub tłumaczone. Podaje telegrafowany kurs giełdy berlińskiej i własne sprawozdania handlowe.

Uprasza się o rychłe zapisywanie Gaz. Tor. Przedpłata kwartalna na poczcie wynosi 4 m. 25 fen.

Kapitaly na wielkie majątności

po 4% przy pełnej walucie w sumach nie niżej 500,000 marek (1935)

na mniejsze posiadłości

po 4% na lat 10 i dłużej; Kapitaly amortyzujące się począwszy po 4 1/4% nabyć można za pośrednictwem

Adolfa Thiela w Bydgoszczy.

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. Krysiowicz

Śty Marcina nr. 65

poleca dla gorzelni przed rozpoczęciem nowej kampanii swe znaczne zapasy rur miedzianych, kurków, wentyli, wiązaur, śrub, chłodników do młodzi itd.

Węże do chłodzenia zaciera w kadziach fermentacyjnych, jak również wszelkie inne zamówienia i reperacje po gorzelniach wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

R. Leporowski

Poznań, Podgórna ul. nr. 7. poleca swą (215)

fabrykę wyrobów z miedzi i mosiądzu do wykonywania wszelkich prac w zawód ten wchodzących. oraz swą

lejarnią dzwonów i metali,

która odlewa nowe i przelewa stare dzwony od największych do najmniejszych, dzwonki podwórzowe, kościelne harmonijne, panewki i wszelkie inne przedmioty spiżowe i z innych metali.

Do właścicieli torfowisk!

Torfiarki, maszyny do wyciskania i mieleńia torfu, maszyny do rozrzucenia i przetwarzania torfu, prasy, jako i należne do tego koleje polne wraz z wózkami i t. d. ma na składzie i do obejrzenia

Adolf Thiel w Bydgoszczy,

Ulica Dworcowa 6. (517)

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu (2434)

W. Szkaradkiewicz.

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska Nr. 20, naprzeciw Hotelu Francuzkiego i ulicy Podgórnjej. SPECYALNOŚĆ:

kompletne urządzenia pokoi salonowych, sypialnych, jadalnych itd.

w najodborniejszym, jako też i pojedynczym wykonaniu. Garnitury dekorowane w plusze, rypse, oraz i fantazyjne materye, w wielkim wyborze i najnowszym stylu.

Ceny umiarkowane.

Fabryka ram, rzeźby i pozłacania

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5. (2544)

poleca swój dobrze zaopatrzony skład obrazów do chorągwi, chorągwie, baldachymy, ołtarzyki do noszenia, krzyże i kierce latarniowe do procesji, krzyże i lichtarze, figury Pana Jezusa na krzyż, na Boże męki i cmentarze, krzyże do szkół, obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie, blasze i cyprysie, dostawia także obrazy do ołtarzy artystycznie olejno na płótnie malowane po nader przystępnych cenach, restauruje wszelkie obrazy, rzeźby i pozłoty. Specyalność w oprawianiu obrazów

Najnowsze materye

z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca

K. Skoraczewski, krawiec, Stary Rynek 8. Poznań, Stary Rynek 8.

F. PIOTROWSKI

mistrz krawiecki, Poznań, Jezuicka ulica nr. 4, poleca swój skład dobrze zaopatrzony (433)

w rozmaite materye

krajowe i zagraniczne na ubrania męskie, jakoteż i gotowe ubrania po cenach przystępnych. Zamówienia wykonuje zybko i akuratnie przy rzetelnej usłudze.

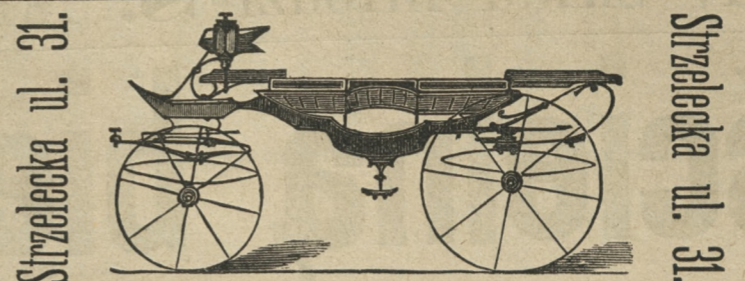
Advertisement for W. Trzciniński, rzeźbiarz i pozłotnik, featuring various ornate metal and woodwork items like chandeliers, vases, and furniture.

Winogrona

węgierskie zupełnie słodkie, na kuracjy i deser, w koszykach od 10 funtów poleca tania (498)

B. Glabisz,

Śty Marcina nr. 14. Zamówienia pozamięscowe uskuteczaniem odwrotną pocztą.



ANDRUSZEWSKI Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, koczki, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

S. Brzeski, Poznań, Rynek 52

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców na jesienny i zimowy sezon. Pal toty począwszy od 12 do 60 mrk. Ubrania " 15 " 60 " Spodnie " 4,50 " 15 " Zakęty " 7 " 18 " Szynel " 12 " 50 " Ubiorki dla chłopców " 3 " 10 " jako i płaszcze od deszczu z nie rzeźmalnej materyi. — Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. — Obstalunki wykonuje w 24 godz. podług najnowszych żurnali. — Także zwracam uwagę Wielbomemu Duchowieństwu, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze podług najnowszej mody i dobrego kroju. (452)

Wielka Rycerska ulica nr. 8. (347) MAGAZYN MEBLI.

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Na porę jesienną i zimową polecamy w wielkim wyborze materye krajowe i zagraniczne na palety i ubrania. Skład nasz zaopatrzony również w garderobę po cenach bajecznie niskich. Czcigodnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na wyborne leżące rewerendy nasze, ze sukna na ten cel sprowadzonego. (439)

A. Kromolicki i J. Dorożala, Stary Rynek nr. 66, obok banku p. Mamrotha.

Maison de Confiance LEON KUCZYŃSKI

Poznań — Bazar nader przystępnych cenach. Rozkwiadki, kapelusze, krawaty, koszule, wierzchnie, trykoty, derki podróżne, muskie kalosze, szelki, laski, parasole, grzebienie i szetki, chustki, płaszcze kapełowe, wszelkie artykuły toaletowe. Wszelkie perfumerye z fabryki Violeta, Pinand'a, Atkinson'a, Lubin'a, Pless & Lubin'a, Fey'a, Rigada, dr. Evance, dr. Pièrre, Bénédictins, Gustawa Lohse, Haubigant Chardin. Pracownia dla wszelkich wyrobów z włosów podług najnowszych żurnali. (2332)

Salony do fryzowania z amerykańskim urządzeniem do szamponowania. Główny skład prawdziwych włoskich koral i biżuterji złotej i srebrnej.

Fabryka powozów W. Goławiecki,

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony skład powozów: karety, koczki, wolanty, plauwagi na dwie i cztery osoby, a mianowicie zajmuje się wykonaniem takich wedle zamówienia podług najnowszych ryunków. Przerabiam także stare powozy na nowszy styl. Szanownemu Duchowieństwu polecam gotowe powózki otwarte jako też całokryte, używaną karete, koczek i wolant. Robotą gustowną i trwałą, ceny przystępne. (537)

J. & A. WITKOWSCY

w Poznaniu, Berlińska ul. 1

pozwalają sobie niniejszem uniżenie donieść o nadejściu we wielkim wyborze najnowszych

Materyałów

zagranicznych i krajowych na porę jesienną i zimową. (508)

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji i Królestwie Polskim na choroby płucowe, żołądka i kiszki, na blednicę, niedokrwiłość, skrofulę, rachityzm, polecają (2203)

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński

POZNAŃ, Śty Marcina nr. 62. Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Węgle kamienne

z najlepszych kopalni odstawia całeni wagonami i w mniejszych ilościach po cenach latowych wprost z dworca kolei, również wyborowe kowalskie dla ślusarzy i kowali.

E. Kajkowski, Skład węgli. Chwaliszewo 50.

Do malowania obrazów

w ołtarzach i na chorągwiach, do czyszczenia i restaurowania wszelkich obrazów kościelnych poleca się (467)

St. Czarnikow, malarz, Poznań, ul. Wilhelmowski 6.

K. Piotrowski,

rewizor ksiąg gospodarczych. Poznań, Wrocławska ul. 19, III p. poleca się do rewidowania i kupienia ksiąg gospodarczych i kupieckich jako i do wykazania rzeczywistych zysków. Upraszam o łaskawe wezwanie oferty, aby móżdż zadostępnym wszystkim zamówieniom. (2330)

Lustracje rady rolnicze.

Aby najtańszym kosztem osiągnąć największe rolnicze dochody i zyski udziela rad, zaprowadza lub poprawia urządzenia gospodarce, odpowiednio do każdej miejscowości zastosowane, agronom doświadczoney długoletnią praktyką w rozmaitych okolicach i krajach. O warunkach dowiedzieć się można listownie, adresując pod literami J. N. w Poznaniu w cukierni p. Sobeskiego.

Cacao van Houtena

Ant. Pfitznera poleca cukiernia (556)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6. Dr. Spranger (158)

krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migreny, kurecz żołądkowy, mdłości, bóle głowy, zaleganie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuly itd. Znacomite na hemiroidy i trwały brzuch. Sprawiają zybko i bez bolesci stołec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

Szczotki,

do włosów, do zębów, do paznogi oraz szczotki do frotowania, zamiatania i szorowania, do dywanów, ubrania, butów, do koni i bydła, grzebiele, oraz różne grzebienie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje

ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar). Zamówienia z prowincji uskutecznią się bezwzględnie. (2338)

Advertisement for Niezawodny Rezultat! (Reliable Result!) featuring a woman and text about a hair treatment product.

Marcepaniki

Praliny

różną masą nadziewane, oraz wszelkie inne cukry po cenach umiarkowanych poleca (557)

cukiernia Ant. Pfitznera, Stary Rynek nr. 6.

# MŁODZIE FUNTOWE

uznane od dawna jako znakomite i wielką siłę posiadające i dla tego bardzo stosowne dla **gorzelników**, poleca istniejący tu już od **40 lat** (344)

Główny skład młodzi **S. Aleksander** (H. Kirsten) Sty Marcin nr. 62.

# Kościelną bieliznę

do najtańszej do najwykwintniejszej, jako też **paszy do alb** poleca (417)

**S. HOFFMANN,**  
**Bazar.**

# Przybory kościelne

ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyncze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.

**Sławski & Bogusławski**  
**w Bazarze.** (506)



## Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn z hermetycz. zamknięciem z metalu „Britania“ na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (138)

**B. SZULCZEWSKI,**  
Skład porcelany, szkła, lamp i tac,  
Stary Rynek nr. 53/54.

## BRZYTWY! BRZYTWY!

prawdziwe angielskie pod gwarancją, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożyki od najmniejszych do największych amerykańskich, **nożyce ogrodowe**, sezyzoryki, od 30 fen. do 20 mrk., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniej

**ślifiernia**  
**ED. KARGE,**  
Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytwy i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacye wykonywam jak najakuratniej. (2337)



## Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Wyborny gatunek herbaty mieszanej po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniej 5 funtów w oryginalnych skrzynkach. (523)

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).  
Souchong II funt 4 marki.  
Souchong III funt 3 marki.  
Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.  
Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.  
Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki. (nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt) Pecco kwiat 9 marek.

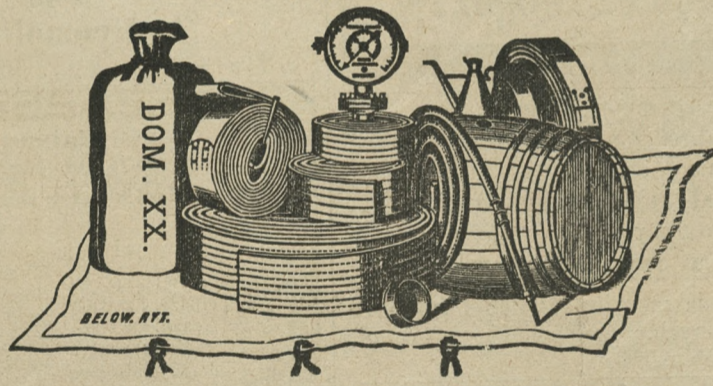
**Prósze herbaciane** nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 mrk. Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

**A. W. Żuromski**  
skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

## Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (2409)

**Orłowski i Sp.**

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Prawdziwy **Arac de Batavia,** Cognac, Rum, Nalewki, Stara śliwowiec, Wódki krajowe i zagraniczne, (501)

Wszystki pozamiejscowe uskuteczniłam franco. polecam po cenach umiarkowanych w wyborowych gatunkach **A. W. ŻUROMSKI.** Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: ulica Wrocławska nr. 25

Skład mój hurtowny prawdziwej

## HERBATY CHIŃSKIEJ

zaopatrzyłem w wyborowe gatunki ostatniego sprzętu i polecam takowe Szanownym Odbiorcom po cenach bardzo przystępnych

**Andrzej Szeniec,**

(536) Sty Marcin 11, II piętro.

## Wina węgierskie

od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupywane, poleca w wyborze bardzo obfitym. (1880)

**A. Cichowicz.**

NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych oddaje po cenach hurtowych.

Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowicie **Bordeaux, reńskie, mozelskie, burgundzkie** i znane marki szampańskie.

## M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryżkie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami. (363)

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

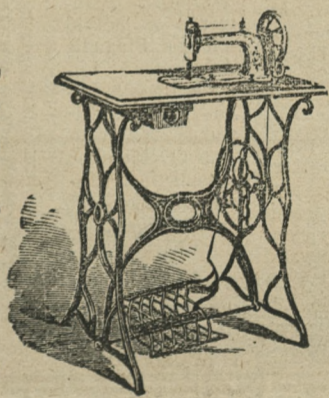
## J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Jedyny polski skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp. również (1956)

**Machiny** do wydzimania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna pracownia reperacyi. Ceny bardzo przystępne, wa runki dogodnie. Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



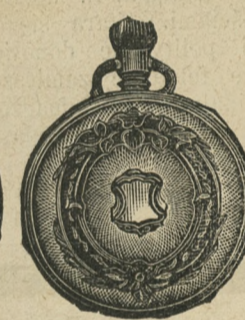
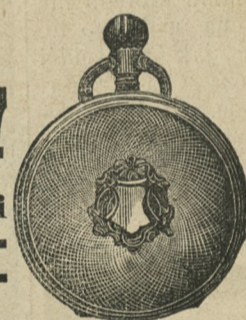
## Jasiński i Ołyński

Drogeryja

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Superfosfaty z fabryki „UNION“ Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.



Wielki wybór!

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ściennie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.

**Zegary stołowe paryżkie i budziciele.**

(1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracyach

Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co. poleca

**W. SZULC,** zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.

## Stanisław Kitka,

introligator,

Poznań, św. Marcin nr. 5.

Handel papieru, materiałów piśmiennych, rysunkowych, wyrobów galanteryjnych, skórzanymi i tekturowymi poleca swą **Introligatornią, pracownią wyrobów galanteryjnych i skórzanymi, Fabrykę pudełek i oprawy obrazów.** (174)

Wszystkie zlecenia wykonuję za pomocą maszyn najnowszej wyznalaku spieszenie, akuratnie, po cenach umiarkowanych.

## Sklep

bardzo obszerny na skład wina lub piwa, jest od 1 Października przy **Nowym Rynku Nr. 1** do wynajęcia. (546)

Do pielęgnowania chorych i rekonwalescentów poleca się, oparta na licznych poleceniach lekarzy i wieloletniej praktyce **M. Kuntendorffowa** Ulica W. Rycerska Nr. 8.

## OSOBA

w średnim wieku z bardzo porządną rodziną, obezn. kompletnie w kobiecym gospodarstwie, poszuk. umieszcz. zaraz lub óżniej, najchętniej na probostwie. O łaskawo zlecenia upr. R. Trąmpczyński W. Garbary 11. (538)

## Organista

kawaler teoretycznie wyuczony, poszukuje posady od 1 Października lub później. Zgłoszenia przyjmuję **F. Pietraszewski w Pogorzeli pod Miłosławiem.** (561)

## Ucznia

z odpowiednim wykształceniem szkolnym, mającego chęć wyuczenia się dokładnie branży żelaza i buchartery, poszukuje (547) **M. Stan,** Koronowo, (Crone a/Br.) Hand-1 ż-laza. (464)

## Studentów

niezależających do tutejszych zakładów naukowych, przyjmie od św. Michała pod opiekę rodz. ci-1-ką i ścisły dozor **F. Kubacki,** nauczyciel, Wi-deńska ulica nr. 5. - Por- tepian w domu. (464)

Wielki wybór!

Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.

Specjalny skład sprzętów kuchennych i domowych



T. Otmianowski, Poznań, Jeżnicka ul. 1.

Orzechowe biurka dyplomatyczne, szyfonierki orzechowe, również i mahoniowe są tanio do sprzedania w magazynie trumien (533) **Bielawskiego** stolarza, Jeżnicka ul. nr. 1'.

## Ekonom kaw.

z 13 letniej prakt. posiad. bardzo chlubne świad. i rekomend. wymag. bardzo skromne poszuk. umieszcz. od 1. 10. rb. O łask. zlec. upr. R. Trąmpczyński W. Garbary 11. (539)

Potrzebny gorzelnik Polak teoretycznie i praktycznie wykształcony do prowadzenia średniej gorzeln. Oferty z odpisanymi świadectw i curriculum vitae przelać proszę do właściciela dóbr **Kisielnica** przez Łonów w Kisielnicy (Król. Pol.). Bez pośrednictwa. (524)

## Ucznia

porządnych rodziców przyjmie do handlu (568)

**J. Stark,** Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych, ulica Wilhelmowska nr. 21.



## Pare koni

Wraz z szorami i koczkiem taniabyć można. Bl. w. udzieli **Wiela. Kamiński,** Hotel Berliński. (469)